



Wbrew utartym tradycjom, mieszkańcy Wybrzeża dowiedli, że po to by zająć się sportem zimowym, niekoniecznie trzeba jechać w góry.
NA ZDJĘCIU: ośrodek sportów zimowych w Wisłej w powiecie karkuskim. CAP — fot. Kosycarz

PROBLEMY „OSESKÓW” CZYLI RZECZ O KLUBACH

Jeszcze rok temu toczyła się ożywiona dyskusja na temat klubów „Ruch”. Dyskusja koncentrowała się głównie wokół trzech zagadnień: czy zakładać kluby czy nie, gdzie je zakładać, kto ma być w nich organizatorem życia kulturalnego. W ciągu minionego roku powstała tak wielka liczba klubów, że pierwszy problem został niemal automatycznie rozwiązany. Kluby „jako takie” nie mają już żadnych przeciwników. Tylko tu i ówdzie jeszcze pracownicy administracji państwowej odpowiedzialni za kulturę próbowali ignorować istnienie klubów. Natomiast pracownicy merytoryczni PDK już w niektórych powiatach przekonali się do tych nowych placówek i opiekują się nimi tak samo czynie jak „swoimi” świetlicami. Takie dzieje m. in. w powiecie augustowskim, gdzie zarówno pracownicy etatowi PDK jak i społeczni konsultanci dojeżdżają do wszystkich placówek kulturalnych bez względu na to, kto jest ich nominalnym „właścicielem”. O ile samego faktu potrzeby klubów już nie można podważyć, bo istotnie w wielu miejscowościach wypełniają one mniej lub bardziej skutecznie funkcje placówek kulturalno-oświatowych, o tyle ich lokalizacja budzi sporo zastrzeżeń. Na wstępie — kilka przykładów.

W jednym z zakładów przemysłowych w Prostkach „Ruch” założył pięknie wyposażony (za 80 tys. złotych) klub prasy. Cóż z tego, kiedy zakład ów leży na peryferiach i klub jest regularnie pusty.

Kluby „Ruchu” powstają także w wielu zakładach przemysłowych Białostockizny i

są wyposażane o wiele bogaciej niż kluby wiejskie. Czyżby w myśl przysłowia, że „bogatemu i diabeł dzieci kołysze”? Bo przecież zakłady pracy stały na własne placówki, stały na wyposażenie ich i co więcej na samodzielne prowadzenie z pomocą etatowych pracowników.

Organizatorzy klubów zdają się zapominać o pierwotnych założeniach, w myśl których kluby prasy miały powstawać na wsi i w PGR, przede wszystkim zaś w rejonach wytypowanych do kompleksowej mechanizacji i w rejonach o małej ilości placówek kulturalnych. Odnosi się wrażenie, że organizatorzy klubów w pogoni za ilością zapomnieli o głównym celu, jaki mają te kluby spełnić. O powstaniu klubu decyduje nie rzeczywistość, potrzeba lecz... lokal.

Naszym zdaniem kluby „Ruch” winny powstawać tam, gdzie sami mieszkańcy będą tego chcieli, gdzie przed powstaniem klubu zostanie powołana Rada Klubu, gdzie będzie ustalony wkład samych mieszkańców w organizację tej placówki i gdzie wreszcie będzie wiadomo, kto ma odpowiadać za prace kulturalno-oświatowe. Nie należy nikogo siłą „uszcześliwiać” fundując mu placówkę, której ani nie potrzebuje ani nie potrafi należycie ocenić.

A tak przecież było chociażby w Krzykach, gdzie życie kulturalne nadal koncentruje się w świetlicy a klub „Ruchu” przypomina melinę karcianą grupującą młodzież, która pragnie się wzmocnić. Tak było na Lipowcu w Augustowie, gdzie klub „Ruchu” został przez młodzież zdemolowany. W Białowieży na

ciąg dalszy na str. 3



GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 49 (4219)

27 — 28. II. 1965 r.

Cena 70 gr

Nasze XX-lecie

ZIEMIE ZACHODNIE BOGATE I GOSPODARNE

Ponad 6.700 całkowicie lub częściowo zniszczonych zakładów przemysłowych (na 9.255 istniejących), około 124 tys. zniszczonych zagrod wiejskich, w 63 proc. uszkodzone linie kolejowe i w 70 proc. mosty; spalone dworce, parowozownie i warsztaty, zniszczona sieć telefoniczna, zburzony port szczeciński, pole rumowisk w miejscach gdzie żyły miasta Wrocław, Kostrzyn, Kolobrzeg i inne — oto fragment bilansu drugiej wojny światowej nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

A po 20 latach: obszar o nowym, tutejszym już społeczeństwie, które w 50 proc. urodziło się na tych właśnie terenach: obszar dynamicznego rozwoju gospodarczego,

naukowego i kulturalnego. Obszar, który natychmiast staje przed oczami, gdy tylko jest mowa o takich rzeczach: sprawach lub instytucjach. Jak: elektrownie, maszyny matematyczne, miedź, intensywne rolnictwo, drogi wodne, Ossolineum, teatr pantomimy czy nawet... smyrneńskie dywany.

Po 20 latach są to tereny o najwyższym w Polsce wskaźniku przyrostu naturalnego ludności i wyższym niż w pozostałych częściach kraju tempie wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, inwestycji i eksportu. Kilka liczb z wybranych galezi przemysłu najlepiej ilustruje te osiągnięcia:

Treść	Jedn. miary	Produkcja 1946	Produkcja 1964 (szacunek)
Energia elektr.	mln. kWh	1.000	12.000
Wagony kol.	sztuk	1.736	12.000
Zarówki	tys. szt.	—	13.000
Kwas siarkowy	tys. ton	18	450
Nawozy azot.	—	—	180
Sztuczny jedwab	—	1.470	11.000
Cement	—	258	2.000

ciąg dalszy na str. 8

24 GODZ. NA ŚWIECIE

- **NOWY JORK.** Sekretarz generalny ONZ, U Thant w złożonym oświadczeniu ponownie podkreślił bezwzględność i niebezpieczeństwo próby rozwiązania problemu wietnamskiego środkami wojakowymi i wezwał do rokowań, których celem byłoby przerwanie wojny w Wietnamie. Podkreślił on poważne niebezpieczeństwo polityki militarnej w Wietnamie usiłującej zakończyć wojnę w Wietnamie bez podejmowania wysiłków politycznych.
- **HAWANA.** Na terytorium Gwatemali wprowadzony został stan wyjątkowy. Dekret rządowy podpisany przez dyktatora Gwatemali ptk Enrique Peralta Azurdia zawiera wszelkie prawa obywatelskie. Dekret głosi, iż „stan wyjątkowy zostanie utrzymany, dopóki będzie to niezbędne”.
- **MOSKWA.** W płatek rano opuścił Lenin, udając się w drogę powrotną do kraju prezydent Finlandii, Kekkonen. Na dworcu leżniogrodzkim, udekorowanym flagami państwowymi Finlandii i ZSRR, Kekkonen zszedł przedstawiciele władz i mieszkańcy miasta.
- **NAIROBI.** W płatek w stolicy Kenii, Nairobi, zebrała się Rada Ministrów Organizacji Jedności Afrykańskiej. Rada zajmować się będzie w czasie swej 3-dniowej sesji przede wszystkim problemem kongijskim. W obradach uczestniczą przedstawiciele wszystkich niezależnych krajów Afryki, w tym również reprezentanci rządu Czarnego oraz delegacje powstańców.
- **KAIR.** Na zaproszenie Izby Ludowej NRD udała się z Hajrutu do Berlina libańska delegacja parlamentarna, na której czele stoi wiceprzewodniczący Izby Deputowanych, Adh Frazli. Ambasada NRD w Bejrucie próbowała nie dopuścić do wizyty.
- **WASZYNGTON.** Sekretarz obrony, McNamara oświadczył, że w formacie z dziesięciokrotną, że amerykańskie lotnictwo bojowe, broń i siły zbrojne będą nadal stosowane w walkach prowadzonych w Wietnamie, kiedy tylko okaże się to konieczne. Polityka nasza nie zmienia się w najmniejszym stopniu — podkreślił szef Pentagonu. — Zmieniły się nasze taktyka i wyposażenie.
- **SOFIA.** Na zaproszenie wiceprzewodniczącego Rady Ministrów LRB, Stanko Todorowa, przybył z oficjalną wizytą do Bułgarii wicekanclerz Austrii, dr Bruno Pittermann.
- **LONDYN.** Jak już podawaliśmy, we wschodniej części Turcji szaleje epidemia odrz i zapalenia płuc. Dotychczas zmarło 247 osób, w tym głównie dzieci.



Opóć ośrodka nadawczego TV w Kołowie pod Szczecinem uruchomiono w samym mieście studio umożliwiające nadawanie kameralnych programów artystycznych oraz audycji publicystycznych. Obecnie realizuje się kolejną inwestycję. Jest nią system łącz między Szczecinem i ogólnopolską siecią telewizyjną.

NA ZDJĘCIU: szczecińskie studio TV.

Fot. — CAP

Mimo trwającej zimy nasi naftowcy nie puszczają stanowisk pracy umieszczonych pod gołym niebem.

NA ZDJĘCIU: odsłarczalnica gazu ziemnego w Sączkowie koło Lubaczowa.

CAP — fot. Kwiatkowski

Premier ZSRR A. Kosygin o swej wizycie w krajach socjalistycznych Azji

MOSKWA (PAP) — Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. KOSYGIN, wygłosił w piątek przemówienie telewizyjne w związku ze swą niedawną wizytą w krajach socjalistycznych Azji.

Najważniejszym rezultatem rozmów przeprowadzonych w tych krajach — oświadczył m. in. A. Kosygin — jest zdecydowana wola Związku Radzieckiego, DRW i KRL-D obrony, rozwoju i umacniania przyjaźni i zwartości obozu socjalistycznego oraz u-

macniania jednolitego frontu antyimperialistycznego.

A. Kosygin zaznaczył, że rozmowy przeprowadzone z przywódcami chińskimi były pożyteczne i przyczyniły się do wyjaśnienia możliwości dalszego rozwoju stosunków między obu krajami. Rzecz jasna — dodał A. Kosygin — że trudności i rozbieżności, które powstały w międzynarodowym ruchu komunistycznym nie da się rozwiązać od razu.

Państwa socjalistyczne są zjednoczone i solidarne w obliczu groźby imperialistycznej — stwierdził A. Kosygin. Agresja przeciwko ludowemu Wietnamowi nie może pozostać bezkarna. Jeśli imperialiści amerykańscy będą kontynuować swe agresywne poczynania — konflikt w tej strefie przekroczy nieuchronnie początkowe ramy.

Aby stworzyć warunki umożliwiające poszukiwanie drogi prowadzącej do normalizacji sytuacji w Indochinach, konieczne jest przede wszystkim położenie kresu aktom agresji Stanów Zjednoczonych wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Naszym obowiązkiem międzynarodowym — obowiązkami wszystkich partii komunistycznych i wszystkich sił rewolucyjnych jest zjednoczyć się w jednym szeregu, umacniać jedność działania, wspólnie bronić sprawy pokoju i postępu społecznego — podkreślił premier Kosygin.

„Kosmos 58” na orbicie

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS podaje, że w dniu 26 lutego wprowadzono na orbitę kolejny sztuczny satelita naziemni „Kosmos 58”.

Hiszpania walczy

PARYŻ (PAP) — Według nadchodzących tu doniesień ostatnio mocno zaostrzył się terror stosowany przez policję frankistowską. Duże oddziały tandarmerii rzucano przeciwko mieszkańcom Barcelony, gdzie robotnicy i urzędnicy wyszli na ulicę domagając się polepszenia warunków bytu i pracy przyznania im prawa do strajku oraz swobody ruchu związków zawodowych. Petycje,

w której zawarte były te żądania podpisało według „Humanite” 7 tys. mieszkańców Barcelony. Policja aresztowała około 40 osób, które uznano za organizatorów demonstracji.

Władze frankistowskie pragną zdławić ruch antyfaszystowski przy pomocy procesów sądowych. Dziennik „Humanite” donosi, że 3 marca proces 19 patriotów, którzy oskarżeni są o prowadzenie „nielegalnej propagandy” i należenie do zakazanych organizacji. Jednym z oskarżonych jest uczestnik francuskiego ruchu oporu Ruiz Sanchez. Prokurator domaga się aby skazano go na 41 lat więzienia. Innym oskarżonym jest Antonio Conca, który dopiero przed dwoma laty zakończył odbywanie 22-letniego wyroku sądowego.

Jak już podawaliśmy, do poważnych demonstracji doszło w miasteczku uniwersyteckim w Madrycie. W odwet za demonstrację zorganizowaną przez studentów władze nakazały zamknięcie aż do odwołania wydziału filozofii i literatury. Czterech profesorów, którzy brali udział w pochodzie zostało pozbawionych swych stanowisk.

Przechytrzył

MOSKWA (PAP) — Myśliwy, E. Szponiak, schwytał lisa, na którego głowie znajdował się but z cholewą. Przypuszczało się, że znalazł go stary but, w którym urządziła sobie gniazdo mysz polna. Lis chce schwytać mysz wszadł głowę w cholewę. O ile ta operacja poszła mu gładko, z wyciągnięciem głowy było znacznie trudniej. Nie wiadomo, jak długo lis tkwił w cholewie, ale w momencie, gdy znalazł go myśliwy, był on bardzo zmęczony i nie bronił się przed człowiekiem.

35-letni dziadek

BEŁORAZ (PAP) — Belgradzki tramwajarz, R. Devic ożenił się w wieku 35 lat. Po 19 latach stał się dziadkiem. Jego córka, która w roku ubiegłym wyszła za mąż, urodziła obecnie córeczkę.

Obrady Komitetu do Spraw Rolnictwa przy KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu do Spraw Rolnictwa przy KC PZPR. Tematem plenum była ocena pracy gromadzkich rad narodowych w dziedzinie gospodarki rolnej. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KC partii Józef Tejhema uczestniczyli m. in.: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. Rolnictwa Mieczysław Jagielski i sekretarz NK ZSL Józef Olszyski.

R. Strzelecki na spotkaniu w WSNS

W dniu 26 bm. odbyło się spotkanie słuchaczy i pracowników nauki Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR tow. Ryszardem Strzeleckim, który wygłosił informację o aktualnych problemach pracy partyjnej. (AR)

Konferencja prasowa Rusa

WASZYNGTON (PAP) — W czwartek późnym wieczorem odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa z udziałem amerykańskiego sekretarza stanu Rusa. W centrum uwagi konferencji znalazła się sytuacja w Azji południowo-wschodniej.

Jednakże wszystkie odpowiedzi sekretarza stanu udzielone na liczne pytania korespondentów amerykańskich i zagranicznych świadczyły o niechęci rządu amerykańskiego do podjęcia poważnej próby rozwiązania kryzysu w Azji południowo-wschodniej środkami pokojowymi, a nie wojskowymi.

Odpowiadając na pytania, jakie podstawy miały Stany Zjednoczone dla bombardowania terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu Rusk oświadczył, iż USA kierowały się potrzebą „samobrony Wietnamu Południowego”.

Rusk faktycznie nie wykluczył możliwości przeprowadzenia nowych rajdów lotnictwa wojskowego USA na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. Podkreślił on m. in. „że tego rodzaju poczynania, jak bombardowanie terytorium DRW zgodne są z podstawową polityką Stanów Zjednoczonych”.

Samoloty USA bombardują Wietnam Płd.

LONDYN (PAP) — Z doniesień agencji Reutersa z Sajgonu wynika, że amerykańskie samoloty „B-57” silnie zbombardowały w piątek dzunglę w prowincji Phuoc Tuy (w odległości około 100 km na północny-wschód od Sajgonu), zakładając, iż przebijają tam partyzanci. Podając tę informację amerykański rzecznik wojskowy dodał, iż samoloty USA dokonały na Phuoc Tuy 32 rajdów.

Jest to już szósty dzień bombardowania Phuoc Tuy od ubiegłego piątku, kiedy to Amerykanie rzucili przeciwko partyzantom południowowietnamskim swoje nowoczesne samoloty.

Równocześnie — pisze dalej Reuter — poinformowane źródła sajgońskie utrzymują, że Amerykanie mają zwiększyć swoje siły w Południowym Wietnamie o dalszych 1000 żołnierzy.

Sytuacja na drogach uległa pogorszeniu

★ Uchwała Prezydium WRN o uznaniu stanu za klęskę żywiołową
★ Wprowadzenie obowiązku pomocy społeczeństwa ★ Helikopter Pogotowia Ratunkowego w Augustowie

Sytuacja na szosach i drogach naszego województwa — z uwagi na ciągłe zamiecie śnieżne — uległa dalszemu pogorszeniu. W piątek, 26 bm. utrzymano połączenie wprawdzie ze wszystkimi miastami powiatowymi z wyjątkiem jedynie Kolna i Dąbrowy, jednakże przejazd jest wszędzie bardzo trudny. Istniejące połączenie traktuje się jedynie jako doraźne. W ogromnych zaspach, które zalegają nawierzchnie szos i dróg, przekopano z wielkim trudem „kanały” i „tunele”, które ciągle są zawiewane.

W nocy z czwartku na piątek pracowano na drogach blisko 50 plugów mechanicznych, natomiast w piątek w godzinach porannych skierowano do usuwania śniegu 75 plugów i blisko 1.100 robotników.

W piątek kursowało jedynie 50 proc. autobusów z linii dalekobieżnych. Z dużym trudem, niemniej udało się utrzymać komunikację podmiejską. W zaspach tkwi obecnie osiem autobusów PKS, m. in. w pobliżu Doliśowa (pow. moniecki) aż trzy autobusy oraz po jednym autobusie niedaleko Orli i Tykocina. Autobus PKS, który utknął w ogromnych zaspach w pobliżu Suraza, stoi tam już od tygodnia.

Prezydium WRN, na swoim posiedzeniu w dniu 25 lutego uznało istniejącą sytuację jako klęskę żywiołową. Prezydium powiatowych i gromadzkich rad narodowych zyskały więc uprawnień do kierowania mieszkańcami do akcji społecznej przy usuwaniu śniegu i oczyszczaniu szlaków komunikacyjnych.

W Sudanie brak stabilizacji

KAIR (PAP) — Po 6-dniowym kryzysie rządowym odbyło się w czwartek pierwsze posiedzenie nowego gabinetu sudańskiego, na którego czele stoi poprzedni premier Chalifa. Podczas posiedzenia gabinetu 4 fotele ministerialne były puste, gdyż — jak wiadomo — przedstawiciele partii lewicowych i organizacji postępowych odmówili wejścia do obecnego rządu.

W czwartek odbyły się dwa wspólne posiedzenia przywódców Sudańskiej Partii Komunistycznej, Partii Ludowo - Demokratycznej, Federacji Sudańskich Związków Zawodowych i Powstającego Związku Chłopskiego, na którym omawiano sprawę stosunków tych partii i organizacji do nowego rządu. Jak oświadczył następnie przewodniczący Partii Ludowo-Demokratycznej, Rahman, demokratyczne siły sudańskie nadal uważają, że powinny znajdować się w opozycji do konserwatywnego rządu.

W stolicy Sudanu, Chartumie, sytuacja nadal jest napięta. Oddziały policji zajęły stanowiska we wszystkich strategicznych punktach miasta. Przeprowadzono również masowe aresztowania robotników, którzy brali udział w demonstracjach.

Grypa w Warszawie zaczyna ustępować

WARSZAWA (PAP) — Pracownia wirusologiczna Stołecznej Stacji Sanitarno-Epidemicznej wykazała wstępne wyniki badań serologicznych nad wirusem grypy. Wskazano, że w Warszawie w tym czasie panuje wirus grypy typu A-2. Jest to wirus z rodziny grypowej.

Kolejarzom białostockiego węzła PKP przysłał z pomocą kolejarze grodzieńscy. Na odcinku kolejowym od Kuźnicy do granicy polsko-radzieckiej usuwał śnieg i zaspę z torów, radziecki plug umocowany na parowozie, obsługiwany przez kolejarzy z Grodna. (h)

Z powodu zamieci i zasp praca Pogotowia Ratunkowego jest obecnie bardzo utrudniona. Nie ma mowy o dostarczeniu karetki do wielu miejscowości. Pozostaje tylko łączność lotnicza. Aby ułatwić niesienie pomocy chorym, Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego uruchamia od soboty 27 bm. punkt lotniczy Pogotowia Ratunkowego w Augustowie, przekazując mu do dyspozycji helikopter. Punkt ten obsługiwać będzie powiaty: suwalski, sejneński, augustowski i dąbrowski. W razie nagłych ciężkich zachorowań i wypadków, ludność będzie miała zapewnioną pomoc lekarską.

Punkt lotniczy czynny będzie w godz. 7—17. (a)

J. Tokarski na budowie centrum TV

WARSZAWA (PAP) — Wicepremier Julian Tokarski zszedł w piątek, w towarzystwie prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji — Włodzimierza Sokorskiego i wiceprezesa Stanisława Stefanańskiego oraz wicemin. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — Ryszarda Gerlachowskiego — na budowę nowego centrum telewizyjnego na Mokotowie w Warszawie.

Następnie odbyło się spotkanie z projektantami i wykonawcami ośrodka. Dotychczas przekazano tu do użytku magazyny, a do końca bież. kwartału przewidziane jest oddanie warsztatów. Obecnie w stadium budowy znajduje się jeden z najważniejszych obiektów — blok studiów telewizyjnych.

J. Tokarski zwrócił uwagę na potrzebę przyspieszenia wykonania podstawowych obiektów centrum telewizyjnego. W tym celu — jak podkreślił — konieczne będzie ponowne rozpatrzenie planu bież. roku pod kątem zwiększenia tegorocznych zadań, a także — koncentracji nakładów w przyszłym roku na realizację tych czterech obiektów, co pozwoliłoby na zakończenie ich budowy jeszcze w 1966 r. Dzięki temu można by zamknąć I etap budowy centrum telewizyjnego już w 1968 r.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie duże z przejaśnieniami, okresami opady śniegu. Temperatura od — 3 stopni do — 1 nocy. Wiatry umiarkowane chłodnymi dośrodkami powodować zamiecie śnieżne.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie zmienne z możliwością przełotnego śniegu. Temperatura bez zmian.

Wirus „arjatycki”, który spowodował ostatnio epidemię w Związku Radzieckim i NRD. W Warszawie liczba zachorowań na gripę jest wciąż jeszcze dość wysoka. Jednakże w czwartek nastąpiła dalsza poprawa. Liczba zachorowań zmniejszyła się do 1440 wobec 1530 w środę.

Ratyfikacja umów międzynarodowych

Powołanie profesorów

Wybór nowych sędziów

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) — Na posiedzeniu w dniu 26 lutego 1965 r. Rada Państwa ratyfikowała:

— sporządzoną w Wiedniu dnia 18 kwietnia 1961 roku konwencję wiedeńską o stosunkach dyplomatycznych,

— podpisaną w Warszawie dnia 6 października 1964 r. umowę o współpracy kulturalnej między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej,

— podpisaną w Warszawie dnia 28 października 1964 r. konwencję konsularną między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Mongolską Republiką Ludową.

Rada Państwa powołała na stanowiska profesorów zwyczajnych 9 osób i na stanowiska profesorów nadzwyczajnych — 23 osoby oraz nadała 3 osobom tytuł profesora zwyczajnego, a 9 osobom — tytuł profesora nadzwyczajnego w instytucjach naukowo-badawczych.

Rada Państwa wybrała Władysława Komornika na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego oraz powołała na stanowiska sędziów sądów wojewódzkich — 7 osób, na stanowisko sędziego Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych — 1 osobę i na stanowiska sędziów sądów powiatowych — 18 osób.

W SKRÓCIE

● WARSZAWA — W czwartek w godzinach wieczornych na zaproszenie Prezydium Sejmu PRL przybyła do Polski z kilkudniową wizytą delegacja Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej.

Na czele delegacji stoi przewodnicząca Zgromadzenia Państwowego — Istvanne Vask. W skład delegacji wchodzi również: Ferenc Lombos, György Olah, Antal Babics, János Farkas oraz József Dobos.

● RZYM — W gmachu wielkiego MSZ została podpisana przez ministra Handlu Zagranicznego PRL, Witolda Trajczyńskiego, i ministra Handlu Zagranicznego Republiki Włoskiej, Bernarda Mistrellę, ratyfikowana w styczniu br. swa, wiletoleńska umowa handlowa polsko-włoska na lata 1965—1968.

● BERLIN — W czwartek na 12 sesji Izby Ludowej NRD uchwalono 2 ustawy o istocie znaczenia dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Są to ustawy o jednolitym systemie szkolnictwa socjalistycznego oraz o systemie umów w gospodarce socjalistycznej.

● WASHINGTON — Kongres Stanów Zjednoczonych kontynuuje dyskusję nad polityką amerykańską w Wietnamie. W czwartek w Izbie Reprezentantów doszło do głosów nadzwyczajnych rozstrzygnięć wojny w Wietnamie. Kongresmeni Dorn, Nedel, Dankos i McGrat wyzywali, aby Senat Zjednoczonych był gotowy do wznowienia w każdej chwili bombardowania Wietnamu Południowego i wysłania do Wietnamu Południowego nowych oddziałów wojskowych.

● SOFIA — I sekretarz KC BWP, przewodniczący Rady Ministrów LRB, Todor Živkov przyjął gwinejską delegację państwową, na której byli: min. członek Biura Politycznego i Demokratycznej Partii Gwinei, minister resortu ds. spraw zagranicznych, a także wiceminister resortu ds. spraw zagranicznych. W Gwinei, w Gars Lez Rakiety, w Gars Lez Rakiety w Szkocji. Decyzję budowy podjął jeszcze rząd konserwatywny.

● RZYM — Prezydent Włoch Saragat przyznał Walterowi Reuttiemu srebro medal za zasługi obywatelskie. Jest to najwyższe nagroda tego rodzaju. Jak wiadomo Walter Reutti dokonał pierwszego samodzielnego wejścia na północną ścianę Montu Matinsu.

PROBLEMY „OSESKÓW” CZYLI RZECZ O KLUBACH

Ciąg dalszy ze str. 1

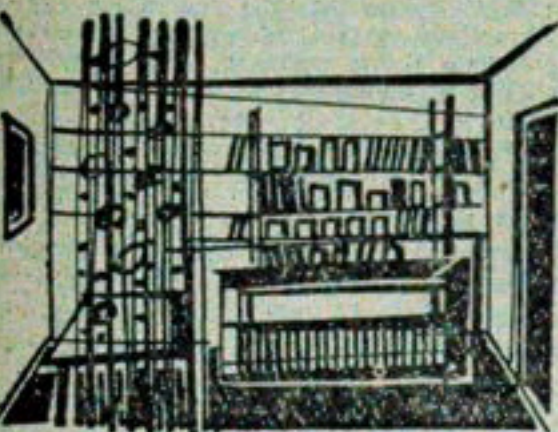
odmiana klub jest wyłącznie placówką handlową, a życie kulturalne skupia się w świetlicy.

Inaczej wygląda sprawa w tych miejscowościach, gdzie kluby były istotnie potrzebne, gdzie społeczeństwo nie tylko chciałoby taką placówkę założyć, ale chce i potrafi z niej korzystać. We wsi Krzywa w powiecie białskim, w wiejskim domu kultury istnieje obok siebie klub, świetlica i punkt biblioteczny, a przecież nawzajem nie przeszkadzają sobie. Przeciwnie — uzupełniają się. Patronat nad pracą kompleksowej placówki objęło ZMW a Rada Klubu stara się w miarę możliwości zapewnić każdemu jakieś określone zajęcie.

Przykład dobrze pojętej pracy znajdujemy także w Przytułach w powiecie łomżyńskim. Tu społeczna Rada Klubu wspólnie z kierownikiem świetlicy zorganizowała szkolenie rolnicze, organizuje spotkania z prawnikami, lekarzami. W dużej sali widowiskowej odbywają się występy zespołów artystycznych. Jednym słowem każdy znajduje tu coś dla siebie, bo jest i telewizor, i prasa, i tenis stołowy. Najważniejsze jednak jest to, że Rada Klubu istnieje tu nie na papierku, że istnieje działa, a tutejsza młodzież dorosła do tego, by prowadzić samodzielną aktywną działalność kulturalną i oświatową.

Z powyższego wynika też pośrednio odpowiedź na trzecie pytanie: kto ma tę działalność kulturalną prowadzić? Z umowy zawartej między ZG ZMW i „Ruchem” wynika, że nad każdym klubem patronat winna objąć młodzież z ZMW. Co więcej, że „Ruch” nie może angażować gospodarza klubu bez porozumienia z ZMW. A jak jest w praktyce?

W codziennym działaniu nie zawsze można realizować dokładnie wszystkie punkty umowy, ale z drugiej strony przedstawiciele „Ruchu” angażujący gospodarzy klubów muszą zwracać baczną uwagę na to, by byli to ludzie zdolni do czegoś więcej niż sprzedawanie prasy, papierosów i kosmetyków. Zresztą, z umiejętnościami sprzedaży też nie jest najlepiej. W wielu klubach zwanym zaopatrzenie w artykuły, które można znaleźć w każdym kiosku. W innych nie można napić się kawy, bo... przepaliła się spirala, a kierownik klubu potrzebuje wielu tygodni, by kupić nową.



Kierownicy umiejscawiający zorganizować życie kulturalne stanowią nieliczne wyjątki. Należy do nich np. kierownik klubu w Przytułach (pow. moniecki).

Generalnie jednak rzecz biorąc pracę kulturalną w klubach winna się zajmować młodzież przy najaktywniejszym poparciu rad klubów oraz komisji kultury, oświaty i zdrowia przy prezydium rad narodowych. Większej niż dotąd pomocy muszą udzielać klubom organizacje społeczne działające w naszym województwie: TWP, TPP-R, TSS i inne. To w klubach właśnie winny się odbywać odczyty, pogadanki, spotkania z pisarzami i działaczami społecznymi. Po to zostały stworzone.

Z informacji uzyskanych w ZW ZMW wynika, że powstał już ogólny plan wprowadzenia do klubów muzyki, tańca, piosenki. Cóż, lepiej późno niż nigdy. Za kilkanaście tygodni kluby opustoszeją. Zaczyna się prace w polu. Na rozrywkę będzie czas raz w tygodniu. Oby przynajmniej ten jeden dzień był należycie wykorzystany.

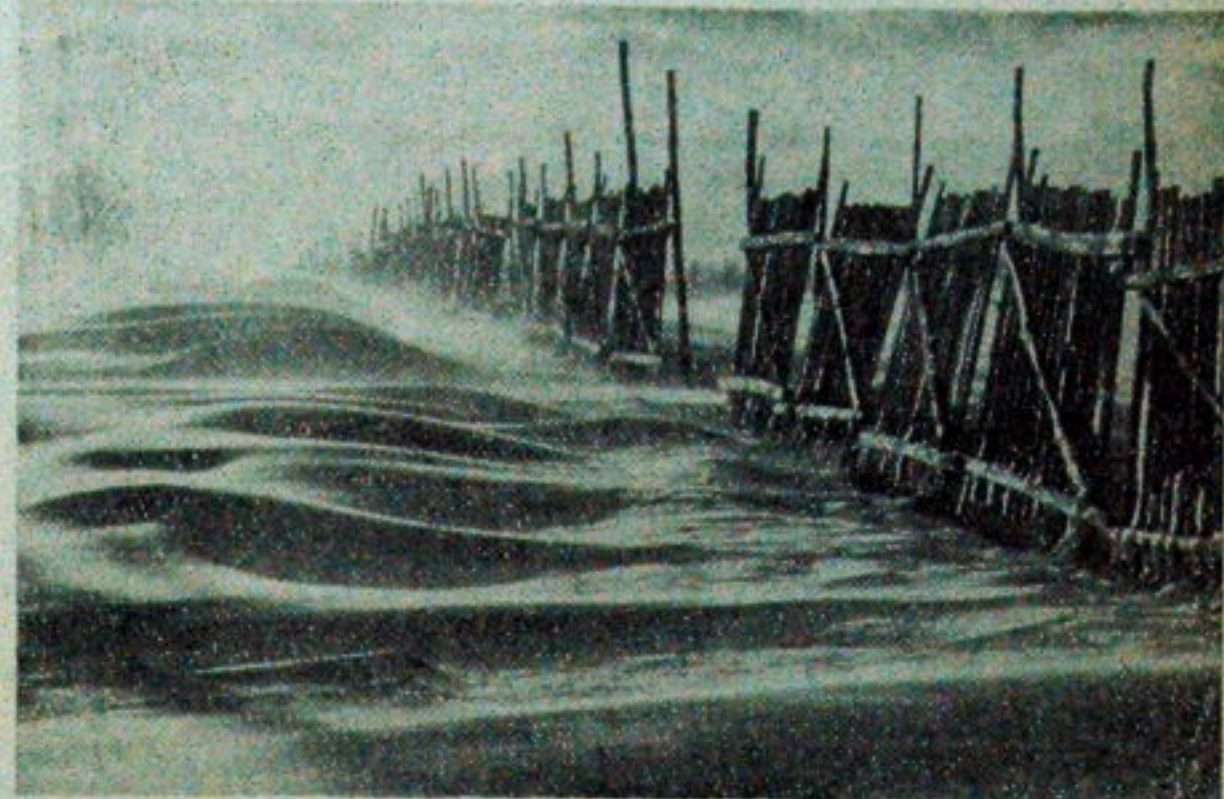
Na marginesie poruszanych zagadnień wypłynęła jeszcze jedna sprawa może mniej istotna dla pracy klubów, ale ważna ze społecznego punktu widzenia. Chodzi o „konkurencję” między „Ruchem” i pionem WZGS. Mieszkańcom wsi jest na ogół absolutnie obojętne, kto klub zakłada, byle klub był dobry, dobrze wyposażony, żeby się w nim coś działo. Inne zdanie mają na to prezydium rad narodowych. Ciekawym przykładem jest postawa Prezydium GRN w Szczuczynie. W Niedźwiadnej istnieje wprawdzie klub „Ruch”, ale GS obiecała dać więcej na wyposażenie własnego klubu, który ma powstać w tej samej remizie, w której już jest klub „Ruch”. Prezydium GRN czeka aż się GS ostatecznie zadeklaruje, a wówczas — kto wie: albo zlikwiduje się klub „Ruch”, albo założy jeszcze i ten GS. A przecież na terenie gromady jest sporo miejscowości, w których przetrwałyby się kluby i „konkurencja” jest naprawdę niepotrzebna.

Wracając do zagadnienia pracy klubów warto zwrócić uwagę na niedostateczne zaopatrzenie tych placówek w sprzęt ułatwiający prowadzenie działalności kulturalnej i oświatowej. Skarżę się na to nasi czytelnicy w listach do redakcji, obserwujemy to sami podczas pobytu w klubach. Owszem, są takie kluby „pokazowe”, gdzie jest i radio i telewizor, ale są i takie gdzie nie ma żadnego z wymienionych środków masowego przekazu. Niemal nigdzie nie ma magnetofonów, kompletów przegrzecz, taśm z nagraniami przykładowych recytacji, fragmentów sztuk itp. Bez tych pomocy prowadzenie pracy kulturalnej jest dziś raczej trudne i często siłą rzeczy musi się ograniczać do czytania prasy, oglądania programu telewizyjnego „od deski do deski”.

Ojcowie powiatów, ojcowie gromad muszą pomyśleć o tym. Muszą też pomyśleć o sprawach bardziej przyziemnych, takich chociażby jak opał, bo w bardzo wielu klubach panuje temperatura zbliżona do zera, co raczej nie nastraja ani do przebywania w klubie ani do korzystania nawet z tych nielicznych imprez, jakie się w nich odbywają.

Tyle o klubach „Ruch”. Odrębnego omówienia wymagają kluby-kawiarnie GS, ale do nich wrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

RYSZARD KRAŚKO



Z drogi nie pozostało śladu. Śnieg przykrył ją grubą warstwą.

CAP — fot. Haniszewski

KRONIKA KULTURALNA

Sprawy dalszej współpracy Teatru im. A. Węgierki ze związkami zawodowymi omawiane były na pierwszym spotkaniu dyrekcji teatru z przedstawicielami WKZZ i rad zakładowych większych zakładów pracy, m. in. kombinatu w Fastach, Hajnowskich Zakładów Drzewnych i Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. W

NA UNIwersYTETACH ROBOTNICZYCH ZMS

Na 108 Uniwersytetach Robotniczych ZMS studiuje obecnie prawie 55 tys. osób. Największym powodzeniem cieszą się studia wiedzy o Polsce i świecie (ponad 11 tys. osób), kursy przygotowawcze i eksternistyczne oraz kursy języków obcych. Ponad 4 tys. słuchaczy uzupełnia podstawowe wykształcenie, a 6 tys. kandydatów przygotowuje się do egzaminu wstępnego na studia wyższe. Ponadto 26 placówek objęło różnymi formami pracy oświatowo-wychowawczej 2-tysięczną grupę młodocianych nie uczących się i nie pracujących.

W drugim półroczu r. b. oraz w przyszłym roku, Uniwersytety Robotnicze ZMS podejmą problemy oświatowo-wychowawcze dyskutując na ich temat z młodzieżą. W tym celu w ramach ZMS, zainicjują się przygotowanie młodzieży do realizacji zadań wytyczonych przez IV Zjazd partii, pomocą młodzieży pracującej w zakładach technicznego oraz przygotowaniem jej do studiów wyższych. Wiele uwagi poświęca Uniwersytety młodym robotnikom poprzez studia o Polsce i świecie, przygotowując ich do działalności społeczno-politycznej w zakładach pracy; są one także młodzieżą nie pracującą i nie uczącą się, pomagając jej w zdobyciu zawodu.

I tak np. Uniwersytety Robotnicze woj. katowickiego zorganizowały już dla młodzieży szereg kursów kroju i szycia, gospodarstwa domowego, hafciarstwa i koronkarstwa. Podobne kursy organizowane będą również na dalszych 12 powstających właśnie w innych województwach nowych Uniwersytetach Robotniczych. Rozszerzona też zostanie sieć kursów kwalifikacyjnych, naukowej organizacji pracy, księgowości rolniczej i innych. (AR)

celu szerszego rozpropagowania sztuki teatralnej wśród załóg robotniczych dyrekcja teatru dostarczać będzie systematycznie do zakładów pracy materiały omawiające grane sztuki. Będzie również zapraszać na próby generalne aktywistów związkowych zajmujących się rozprowadzaniem biletów do teatru. Obejrzanie sztuki poprzedzone zostanie krótką prelekcją na temat twórczości autora. Realizacją tego postanowienia był udział przedstawicieli białostockich zakładów pracy w próbie generalnej sztuki J. Putramenta „Pasierbowie”.

Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Elku popisywać się będą 28 bm. w sali miejscowego kina „Polonia” przed swymi rówieśnikami i rodzicami. Popisy uczniowskie odbywają się w tym mieście rokrocznie.

Po dwudniowym seminarium bibliotekarskim, w którym uczestniczyli kierownicy bibliotek powiatowych, przyszedł czas na podobne seminaria powiatowe dla kierowników bibliotek gromadzkich. Seminarium takie odbywają się systematycznie, co kwartał i spełniają rolę kursów uzupełniających kwalifikacje zawodowe i zapoznających z najpilniejszymi zadaniami bibliotek w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa. Seminarium przewidziane są w pierwszych dniach marca.

W połowie marca przyjedzie do Łomży znany dobrze mieszkańcom tego miasta, Teatr Ziemi Mazowieckiej. Teatr ten wystawi 13 i 14 marca „Fantazję” Juliusza Słowackiego.

Nie mamy szczęścia do Bogdana Łazuka. Recital tego piosenkarza Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych zapowiadało na koniec stycznia, później na początek marca. Okazało się jednak, że oba terminy nie zostaną dotrzymane. Piosenkarz wystąpi bowiem dopiero 8 i 15 marca. Na skutek tego bilety wykupione na występ w dniu 25 stycznia ważne będą 8 marca.

W białostockim teatrze trwają ostatnie próby „Zemsty” A. Fredry, którą oglądać będziemy od 4 marca. Sztukę przygotowuje reżyser Stefania Domańska. Autorem scenografii jest Krzysztof Pankiewicz. Spółdzielnia „Gromada” przyjmuje już zgłoszenia z terenu na wycieczki do teatru. (K)

KAIRSKIE SPOTKANIE

NA ZAPROSZENIE prezydenta Nadera przybył w środę do wizyty przyjaciół do Zjednoczonej Republiki Arabskiej przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Walter Ulbricht wraz z małżonką. Powitanie gości niemieckich na ziemi egipskiej było niezwykle serdeczne. Tłumy mieszkańców Aleksandrii i Kairu wiwatowały entuzjastycznie na cześć Ulbrichta i towarzyszącego mu Nadera.

W czasie tygodniowego pobytu w kraju nad Nilem, delegacja NRD zamieszkała w pałacu Kubbach, zarezerwowanym dla gości wyjątkowej rangi. W pałacu tym mieszkali w czasie wizyt w ZRA premierzy: Chruszczow, Czou En-laj i Nehru. W kołach obserwatorów zachodnich uważano to za jeszcze jeden afront w stosunku do Bonn.

„Cała sprawa — pisze amerykański „New York Times” o tej wizycie i związany z nią kryzys w stosunkach między Zjednoczoną Republiką Arabską, a Niemiecką Republiką Federalną — oznacza haniebną porażkę dla Niemiec zachodnich”.

Jak wiadomo, rząd boński naciskał wszelkie sprężyny, do szantażu włącznie, aby odwieść prezydenta Nadera od zamiaru zaproszenia szefa państwa Niemiec demokratycznych do Kairu. Rząd boński uważa bowiem, że jest on jedynym reprezentantem całych Niemiec w stosunkach międzynarodowych. A jeśli jakieś państwo nie chce podporządkować się tej bezdusznej doktrynie i uznać istnienie NRD, to wówczas Bonn grozi zerwaniem z nim stosunków dyplomatycznych.

Owa doktryna nosząca imię byłego ministra spraw zagranicznych NRD — Hallsteina, została

mocno zachwiana, a dyplomacja zachodniemieńska skompromitowana. Bo oto, chcąc zjednać sobie ZRA, rząd NRD postanowił wstrzymać dostawy broni do Izraela, czego treścią domagały się kraje arabskie. W ten sposób poważnie naraził się Izraelowi, a z drugiej strony nie zdołał przekształcić w złośliwy wybitny incydent w sprawie Niemiec demokratycznych w Kairze.

Prasa zachodnia, a zwłaszcza francuska uważa, iż „kleska NRD w pojedynku ze Zjednoczoną Republiką Arabską będzie miała poważne konsekwencje dla stosunków między Bonn a wszystkimi krajami Bliskiego Wschodu”.

„Le Monde” upatruje w tej klesce „dowód, że doktryna Hallsteina przeżyła się. W ślad za wizytą Ulbrichta w Kairze nastąpią bez wąt-

nymczasem, w ubiegłą środę rząd boński rozpatrywał sprawozdanie ministra sprawiedliwości, Buchera, o wynikach prac związanych z problemem przedawnienia. Sprawozdanie to ma być przekazane pod obrady Bundestagu.

Na konferencji prasowej, która odbyła się po posiedzeniu rządu, rzecznik prasowy Bonn, von Hase, oświadczył m. in.: „Sprawozdanie rządu stwierdza, że wbrew poprzednim założeniom nie można wykluczyć możliwości, iż po 3 maja 1965 roku ujawnione zostaną nowe przestępstwa, które musiałyby stanowić podstawę do dalszych koniecznych dochodzeń. Rząd NRD wspierze Bundestag w jego wysiłkach, by — przy zachowaniu państwowoprawnych zasad — została stworzona możliwość, dająca zadośćuczynienie sprawiedliwości”.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

plenia dalsze wizyty tego rodzaju. Gdy okazało się, że Bonn nie posiada dość środków, by przeforsować tezę, iż jest jedynym reprezentantem Niemiec, stolice, które brały pod uwagę tę tezę, będą w przyszłości odczuwały mniej zahamowań w sprawach nowizant stosunków z Berlinem wschodnim, lub rozszerzenia posiadanych już kontaktów”.

METODA UNIKU

SKORO MOWA o NRD, to warto pochwycić trochę miejsca kwestii przedawnienia zbrodni hitlerowskich. Na temat tego, czy przedłużyć okres ścigania zbrodniarzy wojennych czy też nie, ma wypowiedzieć się parlament zachodniemiecki w dniu 10 marca.

Komentatorzy prasowi są zgodni co do tego, że rząd boński zastosował tu wyraźną metodę uniku, przerzucając odpowiedzialność za sprawy przedawnienia na Bundestag.

Skądinąd wiadomo, że opinie na temat tego, czy przedłużyć okres ścigania zbrodni czy nie, są we wszystkich partiach wchodzących w skład Bundestagu podzielone. Nie zmienił swego stanowiska minister Bucher, który nadal uważa, że nie należy przedłużać okresu ścigania zbrodniarzy. Podobne stanowisko zajmuje wicekanclerz, Mende i jego partia FDP.

Jakie będzie ostateczne stanowisko Bundestagu, trudno dziś przewidzieć. Jedno wydaje się być pewne. Jeśli dojdzie do przedłużenia okresu ścigania zbrodni przeciwko ludzkości, to nie będzie to absolut-

nie wynikiem dobrej woli rządu NRD, lecz rezultatem powszechnego oburzenia opinii publicznej całego świata, która rząd ten do tego zmusiła.

O POKÓJ W WİETNAMIE

FALA PROTESTÓW przeciwko ingerencji wojskowej Stanów Zjednoczonych w Wietnamie w dalszym ciągu nie słabnie. Jednocześnie czynione są kroki na rzecz pokojowego rozwiązania problemów w tej części świata.

Trzy dni temu ambasador radziecki w Paryżu, Winogradow, przeprowadził rozmowę z gen. de Gaulle'em. Jak wynika z komunikatów prasowych, prezydent Francji wyraził zgodę na propozycję Związku Radzieckiego w kierunku wspólnego działania obu rządów dla osiągnięcia pokoju w Azji południowo-wschodniej poprzez zwołanie międzynarodowej konferencji. Na rzecz rokowań wypowiedział się również sekretarz generalny ONZ, U Thant oraz rząd Indii. Minister spraw zagranicznych tego kraju, Swarn Singh, oznajmił w parlamencie, że rząd indyjski „kontaktuje się obecnie z zainteresowanymi krajami, aby stworzyć warunki sprzyjające zwołaniu konferencji”.

A jakie jest stanowisko Waszyngtonu? Rzecznik prasowy Białego Domu, Reedy, oświadczył, że prezydent Johnson „nie upoważniał nikogo do nawiązania jakiegokolwiek kontaktów” dotyczących negocjacji w sprawie Wietnamu i że „nie otrzymał żadnych propozycji na ten temat”.

A więc politycy Waszyngtonu stoją — jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy — na dotychczasowych, zimnowojennych pozycjach. A to musi budzić powszechne oburzenie i niepokój. (G)

JAN ZAKRZEWSKI

Bywa też, że ta twarz przy-
biera wyraz zagadkowy, dla o-
bywatela niezrozumiały. Robi

A kiedy już chłop doszedł ze swoją sprawą gdzie należało, przedstawiciel władzy

I tak jest z ogromną wielkością spraw. Rady gromadzkie mają tu ogromną rolę do spełnienia: poinformować dokładnie polskie i jak należy daną sprawę załatwić, pośredniczyć w zbiorowym załatwianiu niektórych spraw, pomóc w razie potrzeby. Wtedy znacznie mniej ludzi będzie pielgrzymować do powiatów i województwa, a powiatowej i wojewódzkiej władzy łatwiej będzie załatwić każdego z większą troską i wnikliwością. **M. LECHOWICZ**



Usiadła okularnica na progu „Optyka” i zapłakała gorzko. Nie trafiały do niej argumenty, że dawniej w drutach się nosiło i też było dobrze. A gdy wypłakała żal serdeczny u optyka prywatnego załatwiła sprawunek w kwadrans. Za jedno 300 zł. Optyk prywatny wiedział, że co dziesiąty Polak nosi okulary.

Ameryka, jakiej nie znamy

MEDUZY CZY... BUNTOWNICY?

Pokolenie meduz — pod takim tytułem ukazała się w roku 1953 broszura, której autorzy, grupa intelektualistów z uniwersytetu w Princeton, zastanawiali się nad postawami i poglądami studentów amerykańskich. Konkluzje tej broszury sprowadzić można do prostych stwierdzeń: oprócz nielicznych wyjątków, obecne pokolenie młodzieży akademickiej jest poza zasięgiem jakiegokolwiek fermentu myślowego, nie ma żadnych koncepcji społecznych, w każdym przypadku indywidualne interesy osobiste wyznoszą ponad potrzeby ludzkiej zbiorowości. Jeden z autorów broszury, Karl E. Meyer, uogólniając zjawisko, pisał: są ukształtowani na obraz i podobieństwo ery Eisenhowera...

Tak było przed 10 laty. Sytuacja zaczęła się stopniowo zmieniać, kiedy w USA rozprzyszczyły się opary macCarthyizmu. Nowe idee, które do Białego Domu wniosł John Kennedy, miały niewątpliwie wpływ na atmosferę, panującą na wyższych uczelniach. Istotną rolę odegrała też nasilająca się walka Murzynów o prawa obywatelskie. Wstrząsnęła ona sumieniem wielu studentów.

Prawicowi politycy z niepokojem obserwowali oznaki angażowania się młodzieży akademickiej w postępowe ruchy społeczne, lecz nie przewidywali sytuacji wybuchowych. Toteż wydarzenia, w grudniu 1964 roku, które miały miejsce na kalifornijskim uniwersytecie w Berkeley, wywołały tym ostrzejszą reakcję. Nastąpił atak frontalny. Jego kierunek najwyraźniej określił na łamach „New York Times” prof. Sydney Hook z nowojorskiego uniwersytetu. Pisał on: „Postulowanie wolności uniwersyteckiej jest niedorzecznością. Istnieje dla studentów tylko jedno prawo — prawo do nauki. Przyznanie prawa do politycznej aktywności nie miało by sensu”.

Cóż takiego stało się w Berkeley, że prof. Hook musiał wystąpić przeciw politycznej aktywności młodzieży akademickiej? Przecież, jeżeli już krytykowano amerykańskich studentów — co zresztą było rzadkością — to za apatię i bierność, za „meduzowatość”.

Od kilku lat na uniwersytecie w Berkeley, który jest wielkim ośrodkiem naukowym, skupiającym 27.000 studentów, rozwinęła się szeroka działalność, najrzuśniej oficjalna organizacja „Ruch na rzecz wolności słowa”, angażująca się również w walkę Murzynów o rzeczywiste równouprawnienie. W wyniku agitacji na terenie uniwersyteckim, tysiące studentów z Berkeley uczestniczyły w demonstracjach w rejonie San Francisco, wymierzonych przeciwko rasistowskim ograniczeniom praw obywatelskich. Władze uniwersyteckie, pod presją polityków prawicowych, zakazały agitowania studentów, na terenie uczelni do udziału w tych demonstracjach.

Odpowiedzią na zakaz były protestacyjne wystąpienia wielu tysięcy studentów, inicjowane przez „Ruch na rzecz wolności słowa”. Kiedy zaś wobec jego przywódców wyciągnięto konsekwencje dyscyplinarne, ponad 1000 studentów na wiele godzin okupowało główny budynek uczelni — Sprovi Hall — i wraz z murzyńską śpiewaczką, Joan Baer, śpiewała hymn walczących Murzynów: „My zwyciężymy”.

Do budynku wtargnęła policja i aresztowała kilu studentów. Jak komentuje to wydarzenie „News Week”, nigdy dotychczas nie zatrzymano naraz tylu osób od czasu, gdy podczas II wojny światowej przesiedlano Japończyków, zamieszkałych w Kalifornii. Wkrótce potem władze uniwersyteckie potwierdziły zakaz wszelkiej agitacji, mającej na celu wciągnięcie studentów do „nielegalnej” politycznej działalności poza uniwersyteciem. Decyzja ta stała się powodem powszechnego sprzeciwu w Berkeley. Na podkreślenie zasługuje postawa profesorów — oibrymnia większość stanęła po stronie studentów. Brutalne naciłki na władze uniwersyteckie ze strony skrajnie prawicowych polityków jeszcze się wznowiły. Posłużyli się oni stantazem, zarzucając władzom uniwersyteckim, że w roku 1964 dopuścili do głosu na terenie uczelni mówców komunistycznych. Wprawdzie zakaz politycznej agitacji przez studentów został utrzymany, ale w niczym to nie zmieniło ich aktywności.

W styczniu 1965 studentów z Berkeley udało się na odczyt Michaela Harringtona, autora książki „Inna Ameryka”, poświęconej tzw. obszarom nędzy w USA. Jeszcze kilka lat temu — oświadczył Harrington — uważałbym za sukces, gdyby na taki odczyt przyszło 250 osób”.

Jeden z autorów broszury „Pokolenie meduz”, Karl E. Meyer, śledzący od lat przemiany w amerykańskich środowiskach uniwersyteckich, tak komentuje wydarzenia w Berkeley: To fakt, że w okupowaniu Sprovi Hall uczestniczyło „tylko” 1000 studentów. Ale faktem jest także, że w demonstracjach na rzecz wolności słowa i powszechności praw obywatelskich brało już udział 11.000 młodych ludzi z Berkeley. Tej fali nie zatrzyma prof. Hook. On i temu podobni będą musieli zdać sobie sprawę, że wobec wielu bolesnych problemów nowe pokolenia amerykańskie nie będą przechodzić obojętnie. Ze nie da się podnórządkować narzucanemu konformizmowi. Dało temu wyraz 1000 studentów z Berkeley — od demonstracji nie odwołali ich świadomość, że ryzykują przekreślenie swojej uniwersyteckiej przyszłości.

Oprac. m. Jan.



ZGROMADA DO TEATRU

Popularne były już różne hasła: Z „Gromada” na wczasy pod gruszą, Z „Gromada” szlakiem Zeromskiego, Z „Gromada” w góry, nad morze, Z „Gromada” do teatru — ale ostatnie z tych hasła zdystansowało całkowicie wszystkie pozostałe. Spółdzielnia Turystyczna — Wypoczynkowa „Gromada” awansowała do rzędu najbardziej energicznych, przedsiębiorczych i wytrwałych organizatorów wycieczek do teatrów. W ubiegłym roku dzięki niej spektakle w różnych teatrach, operach i operetkach kraju obejrzano ponad 45 tys. osób w tym roku około 6 tys.

Z usług „Gromady” korzystają głównie mieszkańcy wsi oraz młodzież szkolna. Zwłaszcza młodzież szkół średnich i podstawowych, proszą często o pomoc w organizacji dojazdów oraz o pośrednictwo w zakupie biletów. Dzięki temu, że „Gromada” zapewnia autokary lub bilety zniżkowe na przejazdy pociągami młodzież z od-

ległych miejscowości może oglądać przedstawienia sztuk przewidzianych w programach szkolnych, m. in. „Dziadów” Mickiewicza, „Fantazego” Słowackiego, „Przedwiośnia”, „Wiernej rzeki” i „Sulkowskiego” Zeromskiego.

Niektóre szkoły są stałymi bywalcami w teatrach. Np. 150 uczniów z Państwowego Technikum Rolniczego w Różanymstoku oglądało w białostockim teatrze „Sulkowskiego” tyle samo „Pasierbów”, tylu pojedyńce również w marcu do Warszawy na „Przedwiośnie”.

We wszystkich wyprawach towarzyszą uczniom zastępcy dyrektora technikum, mgr inż. Mirosław Laguna.

Również wytrwała w teatralnych wyprawach jest młodzież z Państwowego Technikum Rolniczego w Czarnejewie, Państwowego Technikum Leśnego w Białowieży, Liceum Ogólnokształcących w Zambrowie, Łomży, Sokółce i Jedwabnem. Do nielicznych wyjątków należą szkoły z odległych miejscowości województwa, które odwiedzają teatry tylko raz do roku, co raz więcej jest natomiast takich, które nie omijają żadnej ze sztuk na białostockiej scenie. (K)

OŚWIATA DOROSŁYCH NA PÓŁMETKU

Pierwsze półrocze roku oświatowego 1964 — 1965 mamy już za sobą, można się więc pokusić o próbę podsumowania tego co i jak zrobiono, by oświata dorosłych objęła możliwie najszerszy krąg odbiorców. Najpoważniejszym potentatem krzewiącym wiedzę wśród dorosłych jest Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. O pracy tego stowarzyszenia wyżej użyteczności pisaliśmy dość często. Ostatnio, z okazji kolejnego zjazdu TWP, wysuwalimy pod adresem towarzystwa i jego członków szereg postulatów. Spróbujmy dziś zorientować się, jak te postulaty były realizowane w ciągu minionego półrocza.

Pierwszy postulat dotyczył zwiększenia liczby odczytów, szczególnie w tych powiatach, które mają stosunkowo najmniej placówek kulturalno-oświatowych i gdzie potrzeba prelekcji jest największa. Z danych zaczerpniętych z Zarządu Wojewódzkiego TWP wynika, że w drugim półroczu ubiegłego roku w całym województwie wygłoszono około 2.300 odczytów. Jest to liczba niemała. Zastrzeżenia budzi jednak „mapa” punktów odczytowych i liczba odczytów wygłoszonych w poszczególnych powiatach.

Oto w powiecie dąbrowskim w dalszym ciągu wygłasza się odczytów więcej niż w elkim, suwalskim, zambrowskim, łomżyńskim. Świadczy to bardzo dobrze o operatywności członków TWP w pow. dąbrowskim, a zarazem budzi obawy, czy w innych powiatach, mających przecież większe możliwości finansowe i kadrowe zrobiono wszystko, by należyście rozbudzić zainteresowanie odczytami. Szczególny niepokój budzi sytuacja w powiatach hajnowskim, siemiatyńskim, kolneńskim i suwalskim, gdzie TWP pracuje poniżej możliwości. Bo przecież w Hajnowce czy Suwałkach nie ma chyba trudności z pozyskaniem prelegentów, którzy by mogli wygłaszać odczyty na najróżniejsze tematy.

Zastrzeżenia budzi także tematyka odczytów — ściślej — mała różnorodność tematyczna prelekcji. Zbyt mało wygłasza się odczytów z zakresu sztuki. A przecież zapotrzebowanie na odczyty o tej tematyce chyba jest. Wydaje się niedoświadczony, by TWP nawiązało bliższe kontakty z naszymi muzeami, z rozslanymi po województwie, a nie zawsze wykorzystanymi należycie, historykami sztuki, plastykami. Można by też chyba pomyśleć o nawiązaniu bliższej współpracy ze związkami zawodowymi, które przecież prowadzą dość ożywioną działalność w dziedzinie popularyzacji sztuki. Wędrujące po województwie wystawy powinny być wiązane z prelekcjami wygłaszanymi przez fachowców w tym tam, gdzie wystawa na krótko lub dłużej ma docieka.

Jednocześnie obserwuje się wzrost liczby odczytów o tematyce prawnej i medycznej, przy jednoczesnym, nieznacznym, zresztą spadku liczby odczytów na tematy społeczno-polityczne. Analizując aktualną sytuację odnosi się wrażenie, że wiele zarządów powiatowych TWP idzie po najmniejszej linii oporu. Tam gdzie są chętni do pracy popularyzatorskiej prawnicy — tam przewidują odczyty z prawa, tam gdzie społecznie dzielają się lekarze — tam wygłasza się niemal wyłącznie odczyty z zakresu higieny czy medycyny. Oczywiście, to nie jest złe, bo odczyty na te tematy są także potrzebne, ale z drugiej strony lekarze, czy prawnicy nie mogą pracować za całą inteligencję. Poza tym zachodzi obawa, że i słuchacze szybko się znudzą, jeśli im się będzie bez przerwy wkładało w słowo wiadomości z jednej dziedziny.

TWP ma także swoje uniwersytety powszechne, których jest inicjatorem i który prowadzi najlepiej. Te stałe placówki oświaty dorosłych, choć nie dają dyplomów ani świadectw, cieszą się zaufaniem i sympatią społeczeństwa. O ich użyteczności przekonali się także „potenci” finansowi wspierający działalność TWP swymi funduszami. Dowodem tego jest fakt, że spośród 68 uniwersytetów pracujących w tej chwili w województwie, TWP finansuje działalność tylko jednej placówki, natomiast 28 uniwersytetów utrzymują Gminne Spółdzielnie 15 — PGR i Związek Zawodowy Pracowników Rolnych, reszta — inne związki. Na szym zdaniem, współpraca w tej dziedzinie zasługuje na tym większe uznanie, w obecnie chyba tylko TWP potrafiło doprowadzić do tak właściwego skoordynowania wysiłków z tyloma naraz instytucjami. Byłoby bardzo dobrze, aby także w sprawach odczytów doszło do podobnego porozumienia.

I wreszcie ostatnia dziedzina, w której TWP ma bardzo dużo do powiedzenia, to nauka języków obcych. Dzięki przeprowadzonej reorganizacji, liczba osób korzystających w tym roku z nauki języków obcych wzrosła trzykrotnie w porównaniu z ubiegłym rokiem. Prowadzi się naukę niemieckiego, angielskiego, francuskiego i esperanto. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń trzeba stwierdzić, że możliwości TWP w tej dziedzinie powinny być w naszym województwie także i nadal utrzymywane.

Tak oto wygląda sytuacja na półmetku jednej tylko instytucji krzewiącej wiedzę wśród dorosłych. Jak widzimy, mimo pewnych braków osiągnięcia te są naprawdę duże i wszechstronne.

ERKA

JA W NERWOWEJ SPRAWIE...

Tłuszczość, sepienie, tłumaczy mi po raz ostatni:

— Co tam, panie, pieniądze — gruntu to zdrowie. Spróbować warto. Po ratunek jadą do niej z końca Polski. Zaskodźcie nie zaskodźcie, a pomóc może. Czternasty dom na lewo. Do widzenia. Znajomy z pociągu zachęcająco klepie mnie po ramieniu. Garbię się jeszcze niżej. Drzwi zamknięte. Z progu rozglądam się po obejściu. Murowana obora, solidna stodoła, duży dom. Schludnie.

Firanka uchyla się nieco, drzwi otwierają się same.

— Przychodzę za leczeniem...

Wygląda na trzydzieści parę lat. Średniego wzrostu, szczupła. Oczy niebieskie, łęk w nich, dobroć i jakby chytrłość. Usta wąskie, zacięte.

— Leczenia tu nie ma, ja-ż nie doktor. Ot, pomodlić się, Boga o łaskę poprosić — co innego.

— Ja w nerwowej sprawie...

Opowiadam: Ludzi się boję, przeciwstawić się nie umiem świątostwom. Odwagi we mnie za mało, strachu za dużo. Bezsilność męczy, aż serce boli. Głupkowatym uśmiechem do-praszam się pomocy.

Z namaszczaniem czyta ze zwierciadła wody w szklance.

— Dawno było... — Obserwuje mnie bacznie — Przestraszyło coś dziecko, o przestraszyło...

Potakuje. Ona klęka jak do modlitwy.

Szepce jakieś niezrozumiałe słówka. Nie przerywając żarliwego szepotu nakrywa mi głowę płócianną chustą, podsuwa pod nos duży nóż. „Kaszlnij” — kasz... Zdejmuję chustę.

— Wodę w usta, no nie lękaj.

Przykrywa głowę dwiema szmatami. Mamrota nie ustaje. Słyszę darcie pakul, trzask zapalnic. Czuć spalenizną. „Lyknij” — lykam. Wreszcie zdejmuję szmaty. Zawija coś w skrawek papieru.

— Jeśli nie pomoże, przyjechać jeszcze raz za tydzień. A to — podaje kuleczkę — na pierwszym rozstaju wyrzucić prawą ręką przez plecy, trzy razy kaszlnąć. Nie oglądać się za siebie. Wódki nie pić dwa tygodnie. Choroba minie, zdrowie przyjdzie. Trzeba wierzyć a Matka Boska pomoże.

W jej sugestywnym głosie tyle otuchy. Kładę na stole 20-złotowy banknot. Nerwowym spojrzem lustruję mnie jeszcze raz: dwudniowy zarost, gumowe buty, szoferska kurtka...

— Nie, nie trzeba. Ofiara drugim razem...

— Niech będzie na święcę.

— Chyba, że tak...

— Słuch, trzy kobiety. Jedna trzyma dziecko przy piersi. Czeka.

Idę ulicą — wciąż jeszcze pokracznym krokiem niedorajdy. Na rozstaju rzucam cudowną kuleczkę za siebie. I natychmiast... z ulgą prostuję plecy, wciągam zdrowe zimowe powietrze pełnymi płucami. Jednak nie wytrzymuję. Odwracam się, schylam po

kuleczkę. Rozwinąwszy, znajduję w papierku kilka ziarenek kaszy.

Dużo zależy od pogody. Jeśli nie ma zimy ani roztopów zdarza się i śnieg, śniegu klientów dzienne. Najwięcej latem i jesienią, szczególnie w piątki. Przyjeżdżają pociągami, autobusami. Taksówki pojawiają się na ogół po zmierzchu. Zdrowie ważne, ale opinia też.

Ma Orla Waleczkę i jest z jej nadzwyczajności dumna jak Krynica ze swego Niderfora. A najbardziej stare baby. Jeśli nawet ktoś śmieje się z niej w kuliak — i tak w szanuje. Za spryt. Reklamują ją wszyscy. Jedni nieświadomie, inni z rozmysłem. Na przykład Stefan, który wozil zimą pozie na stację. Trzy kilometry — kawał drogi. Przyjeżdżni — przeważnie stare kobiety albo młode matki z dziećmi i różni starszuszkiwie — chętnie gramolili się na sanie, za płatnia. Im więcej, tym lepiej. Zaraz wypytawali o „doktorkę” — czy pomaga. „Stefka” cmokał na kłania i zaczynał, jak płytą gramofonową, swój słynny monolog:

„W zesłym tygodniu wiołem 2 podziw-fakby i was dzisiaj, jedną starszuskę. Kwękała w półkoszku, kwękała, ale coar cięci. Złakłem się, że umrze w drodze. Loje konie biczem, wpadam do Waleczki na podwórku akurat, kiedy starszuszka wydawała przedostatnie technienie.

Pod wieczór tego samego dnia jado na stację. Widzę, że trochę w przodzie ktoś tuła się przez zasy. Dopędzę — myślę — podwiozę. Ale konia zaczynam — z kłusa w cwał, z cwał w galop — i jakoś nie mogę. Dopiero przy stacji dopędzam i oczem nie wierzę. Patrzę: to moja starszuszka wreszcie taka chyła od Waleczki”.

— Naprawdę? — upewniam się paszafrowie, a wiara rozsada im oczy.

Kiedy Stefka opowiadał to samo w poprzedzie, przy biwie, ludzie zarykawali się za śmiechu.

O TAJEMNICACH BIAŁEK I „METODZIE WROCŁAWSKIEJ”

Nasza recenzja

NIE TYLKO DLA PAŃ

Gabriela Zapolska — „Mężczyzna”. Reżyseria — Karina Waskiewicz. Scenografia — Ryszard Kuzyś. Mała scena Teatru im. A. Węgierki.

Zapolska określa Karola, bohatera swojej sztuki „Mężczyzna”, jako Ahaswera, wiecznego tułacza błądzącego „za jakimś ideałem miłosnym” i nie mogącego go osiągnąć „przynajmniej” w swoim pojęciu. My byśmy go nazwali „podrywaczem”, a określenie to, choć mniej górnolotne, bliższe byłoby z pewnością prawdy.

„Podrywa” przecież na potęgę. Jedną przypada mu do gustu kształtna figura i pięknymi strojami, druga podbija serce — sercem, trzecią oczarowuje rozumem i mądrością życiową. Czwarta... Nie, czwartej już w sztuce nie ma, chyba tylko dla utrzymania się w granicach przysłówowej ilości. Dośpiwać sobie jednak możemy bez trudu, że na tych trzech by się nie skończyło. Znamy przecież i podobne przykłady z życia i zachłanność „podrywaczy” w różnym wieku, znany tragedie, jakie przeżywały niektóre rodziny z powodu bezmyślnych postępów lekkoduchów zresztą nie tylko męskiego rodzaju.

Jeżeli dziś podejmiemy do tych spraw mniej tragicznie, niż za czasów Zapolskiej, jeżeli zdobywamy się na uśmiech z owych „ideałów miłosnych”, jest to wynik zmiany układu stosunków społecznych, pozycji kobiety w społeczeństwie oraz ewolucji kryteriów na kwestie miłości, rodziny, trwałości związków małżeńskich. Zdajemy sobie jednak sprawę, że w naturze ludzkiej nie zaszło wiele zmian i że w gruncie rzeczy ów XIX-wieczny „Ahaswer”, mimo odmiennych warunków bytowych, sposobów myślenia i reakcji, niedaleko odbiegł od współczesnego „podrywacza”, o czym świadczy żywa reakcja publiczności na miłosne perypetie bohaterów sztuki.

„Mężczyzna”, należy do mniej znanych sztuk Gabrieli Zapolskiej, niewiele usteępuje jednak sztandarowej „Zabusi”. „Ich czworo”, „Pannie Maliczewskiej” czy „Skizowi” ani pod względem ostrości ataku na moralność mieszczańską, ani też kompozycji dramatycznej, celności lapidarnego dialogu, czy dosadności rysunku postaci. Dobrze się więc stało, że teatr nasz przypomniał tę sztukę białostockiej publiczności. Dobrze też, że pokazał ją w zestawieniu z granami na dużej scenie „Pastorami”. Nie zaszkodził porównać, jaką rolę w kompozycji sztuki odgrywa znajomość praw rządzących teatrem, jak kreśli się sylwetki bohaterów, jak pogłębia ich psychologie, czy wreszcie jak z drobnego, niewiele znaczącego faktu, tworzy się zdarzenie o ogólnym, ponadczasowym charakterze. Zapolska, twórczyni polskiej komedii naturalistycznej, raz jeszcze daje dobrą szkołę swoim młodszyńskim kolegom po piórze.

„Mężczyzna” przygotowała na małą scenę i scenę objazdową (premiera odbyła się w Łomży, w połowie stycznia) popularna aktorka, twórczyni Teatru Poczci „Rapsod”, Karina Waskiewicz, dająca się po

raz pierwszy poznać białostockiej publiczności jako reżyser i to z jak najlepszej strony. Przedstawienie jest interesujące i dobrze zagrane. Aktorzy, kierowani wprawą ręką reżyserki, a przede wszystkim doświadczonej aktorki, zaskakują dojrzałością techniczną oraz prostotą i szczerością gry. Może nawet zbyt naturalistyczna, żywiołowa, z zachowaniem zbyt małego dystansu, koniecznego w tego rodzaju sztuce. Uwagę zwraca niezwykle trafne obsadzenie ról kobiecych. Dzięki czemu udaje się uzyskać trzy interesujące i całkowicie różne, tak pod względem urody, temperamentu, jak i charakteru, typy kobiece.

Danuta Rymarska, jako Julka jest rozsądną, zrównoważoną, spokojną, pewną siebie i celowością raz obranej drogi życiowej. Anna Korzenińska — Elka, żywiołowa i wzruszająca w swym luzinkowym dramacie młodej, naiwnej dalekoczyń, rozegranym w szerokiej skali od zaufania do światła, poprzez bezradność, bunt, aż po całkowitą rezygnację, ośpienie i poddanie losowi. Joanna Jarzębska w roli Niny jest wyniosłą, dumną, uwodzieńską, dobrze ułożoną, wnoszącą ze sobą do skromnego mieszkanka ubogich panien Korkocińskich powiew „wielkiego” świata. Trzema kobietom partneruje dzielnie jedyny mężczyzna w sztuce — Bogusław Hubicki, zbierając w roli Karola na swoją głowę wszystkie zarzuty za lekkomyślność, pustotę i donjuaneriego rodzaju. To chyba „kwiatek” dla Ew, zagniewanych na męski ród, w przededniu święta kobiet.

Scenografię realistyczną, utrzymaną w tej samej konwencji co koncepcja reżyserki, opracował Ryszard Kuzyś. On również zaprojektował ładne kostiumy, wśród których wyróżniają się stylowe stroje Niny.

W sumie przedstawienie udane, godne polecenia. Należałoby tylko zachęcić wykonawców do częstszego studiowania realizmu w grze i do większego potraktowania ról z przymrużeniem oka, co nadałoby zjadliwemu tekstowi Zapolskiej dodatkowego blasku i uczyniłoby reakcje bohaterów bardziej zrozumiałymi współczesnemu widzowi.

Na zakończenie z obowiązkową kronikarską wypada mi zwrócić uwagę czytelników na kilka innych spraw, których nie miałam okazji poruszyć w poprzednich publikacjach. Stali bywalcy teatru zauważyli z pewnością, że od jubileuszu 20-lecia nasz przybytek Melpomeny zmienił częściowo nazwę. Nazywa się obecnie: „Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki”.

Tego rodzaju uzupełnienie jest całkowicie uzasadnione. Należałoby więc tylko oczekiwać w tej sprawie formalnego aktu prawnego. Od jubileuszu również teatr zmienił afisze, programy, a ponadto zaczął wydawać od dawna oczekiwane, specjalne ulotki propagujące sztuki grane już lub dopiero przygotowywane. Odnotowując to z zadowoleniem zachęcamy do dalszych starań o uatrakcywnienie programów teatralnych.

KRYSTYNA MARSZAŁEK



NA ZDJĘCIU: Anna Korzenińska (Elka) i Bogusław Hubicki (Karol) w sztuce Gabrieli Zapolskiej „Mężczyzna”.

SPOTKANIA Z NIEZWYKŁOŚCIĄ

Proza Michała Choromańskiego należy do zjawisk umykających prostym, jednoznacznie ocenom. Od wielu już lat budząca zainteresowanie krytyki i czytelników, stanowiła swoisty odrębny, rządzący się własnymi prawami, świat. Bohaterowie pisarza bytują często — tyczą to przede wszystkim książek wcześniejszych — niejako wyizolowani z życia społecznego; uwagę autora przyciągają bez reszty zasadnicze konflikty utworów. Słowo „konflikt” nie jest przy tym w stosunku do prozy Choromańskiego najtrafniejsze. Akcje zarówno swych powieści, jak noweliści buduje bowiem autor „Opowiadań dwuznacznych” nie tyle z konkretnych faktów, ile z nastrojów, klimatów, atmosfery — szczytowej, pełnej napięcia, nierzadko sensacyjności, atmosfery przeszywanej dziwnością, niepostrzeżalnym, swoistym kolorytem. Elementy grotesku, drwiny, ironii łączą się w tej prozie z elementami powagi; aluzyjność, świetny żart, cenci humor — nierzadko kryją dramaty.

Wszystkie te charakterystyczne cechy prozy Choromańskiego odnajdujemy i w najnowszym jego tomie; w wydanym ostatnio zbiorze opowiadań, zatytułowanych „Warianty”, na tle dorobku autora „Zadziwość i medycyna” tym ciekawszym, iż źródłem onaj odrealnionej, a zarazem z realistycznych elementów tworzonej aury, są tym razem — sprawy obyczajowe.

Najciekawsze wydają się w tomie „Warianty” utwory, których treścią jest stosunek po latach uroczących z Zachodu emigrantów do form życia w kraju, a więc konfrontacja różnych postaw, odmiennych norm obyczajowych. Ot — początkowy dentysta, który skończył studia i praktykował na drugiej półkuli, odwiedza w Warszawie szereg osób, które mogłyby udzielić informacji o okolicznościach zgonu jego wujka. Sceny kolejnych wizyt i rozmów są w tym opowiadaniu nie tylko obrazkami pełnymi często wręcz pysznego humoru i ciekawej satyry; są też przykładem obserwacji teraźniejszości, wyostrożonej, umiejętności ukazywania poprzez drobne problemy bynajmniej niebiałych.

Gdy w utworach tego nurtu Choromański zjawia się przed czytelnikiem, jako kpiarz i subtelny ironista — nastrój zupełnie odmienny panuje w trzech innych opowiadaniach tomu, objętych wspólnym tytułem „Tryptyku chuligańskiego”. Tu odnajdujemy z kolei elementy prozy, klimat sterroryzowania lęką.

Wreszcie najobszerniejsze i najciekawsze chyba opowiadanie tomu, „Gra przyrody”, służące może jako przykład charakterystyczny dla Choromańskiego kunsztu kompozycyjnego. Już w pierwszej lekturze przykuwające żywością akcji, wdzikiem humoru, świetnym rysunkiem postaci — dopiero w czasie ponownego czytania odkrywa przed czytelnikiem wszystkie źródła swego komizmu, całą maestrię złożonej, doskonale przemyślanej konstrukcji.

A. H.



NA ZDJĘCIU z prawej: prof. dr Wanda Mejbaum Katzenellenbogen.

FOT — AR

Cót w tym złego. Gospoda wydaje o kilkanaście obiadów więcej, taksówkarze z Bielska robią dodatkowe kursy. Po śmierci matki były podobno zataregi. Młodzi siostrami o zaszczepioną sukcesję. Zgodnie z wolą Soni magią zajęła się najmłodszą, rzekomo najzdolniejszą. Żyje dziś Waleczka światobliwie i skromnie, drażniąc zakupów unika, z sąsiadami nie zadziera orlan „leczy” darmo. Dzieci nie ma. Mąż za gospodarkę prowadzi przykładnie. Tyle że polowica często zajęta i musi on nieraz robotników wynajmować, albo i 85-letnią matkę leczyć wysyłać w pole za bronami. Mniejsza o drobizgi.

Wierzę czy ktoś z orlan może mieć jakikolwiek interes w tym, żeby nie pokazywać o wiele ciekawszymi drogą do Waleczki, a chociażby przyjeżdżając do „Ech, frajerzy”, i powiedzieć na przykład: „Ech, frajerzy, i po cóż wy marnujecie czas, pieniądze i honor?” — Nie, nikt nie ma takiego interesu. Mało to na świecie chorých z urojenia, różnorodnych hipochondryków, nalogowych pacjentów, mało ludzi nieuleczalnie chorých czepiających się byle nadziei? — Jadą do znachorki w tajemnicy przed sąsiadami i rodziną. Jeśli nie pomoże, wstyd się zdradzić. Jazne już dlaczego plotka niesie i wyolbrzymia wleści tylko o uzdrowieniach. A takie mogą się zdarzyć same przez się, nawet wbrew samej Waleczce. Widać to po prostu z teorii prawdopodobieństwa, gdy uwzględnimy, o ile tysięcy wypadków tu chodzi.

Są i inne przyczyny. Klienci Waleczki nie smilają lekarzy. W Orli, np. gdy trwaga to... do doktora Raubo. W ośrodku zdrowia doskonały lekarz ma o połowę mniej pacjentów niż znachorka, która ukończyła tylko sześć klas. Kiedyś, gdy jeszcze Sonia obowiązywała klientom chore miejsca nitką, wśród „obraczkowanych” można było spotkać nawet... Niech tam, oszczędź im wstyd.

Warto dodać, że bliska rodzina znachorki należy do najpłnniejszych pacjentów doktora Raubo.

Pewnego razu do lekarza przychodzi męczycyna z bólem kolana. „Waleczka tłumaczyła mi — mówi — że to macica obsunęła się w kolano. Niech doktor podciągnie...”

Oto inny typowy „cud” Waleczki. Opowiada z przekonaniem zeszłoroczna maturzystka: „Peki wrzód na lydecie, zaczęło gnić, noga mi zesztywniała z bólu. Lekarz dał masę, posmarowałam — zaczęło strasznie boleć. Należałabym mama zawłozła mnie do Waleczki. Ona pomodliła się i pod wieczór ból ustał. Nawet podłogę dałam radę myć”.

Waleczka także „leczy” zwierzęta. Czy również sugestią lub wyzwalaniem autosugestii? „Jedna zła baba rzuciła urok na moją maciorę. Prosiłki zaczęły zdychać jeden po drugim. Zawolałam Waleczkę. Klekła na progu — co zdążyła to uratowała...” — Słowa te pochodzą z ust młodej jeszcze gospodyni, notabene — żony odwiecznego przeciwnika znachorki.

Kilkakrotnie już prokuratura wszczyniała dochodzenie przeciwko Sonce, później jej córce Waleczce. Miejskowa Komenda MO prowadziła nawet statystykę. Wiele badań nie wypierało się faktu zostawiania datków. Prokuratura za każdym razem rezygnowała z dalszego postępowania. Nie stwierdzono kolizji z przepisami o prawie wykonywania zawodu lekarza — wszak Waleczka nie używa lekarstw. Ona nie leczy, ona tylko się modli. A swoboda praktyk religijnych w Polsce istnieje...

Ej, wie Waleczka „co w prawie piszczy” — Ma w rodzinie lekarza, studenta prawa i prokuratora. Nieprzypadkowo zajmuje się właśnie mglistą „psychoterapią”.

Czy rzeczywiście trudno dostrzec się szkodliwej działalności społecznej w takiej praktyce? Ot, kiedyś Sonia leczyła tygodniami dziecko. Gdy matka poszła z nim do lekarza — ręk nie dala się już odratować. Helne Medina.

A brudna szklanka z której piją i nie mówię. I schorowane staruszki?

A wyludzenie pieniędzy w formie dobrowolnych datków? Czyżby wszechmocna Waleczka zaczerpowała także Wydział Finansowy PRN w Bielsku?

Oczywiście nie byłoby tej wstydlivej historii, gdyby nie ludzka naiwność. Zbyt łatwo dają się tumanieć byle czym. Jest w Orli klub-kawiarnia, jest szkoła, ośrodek zdrowia, lecznica zwierząt... Działa koło ZMW, pracuje silna organizacja partyjna. Dumni są orlanie ze swojej rewolucyjnej i partyzanckiej przeszłości. Po co im średniowieczna plama na honorze?

Przydałyby się w Orli — i wszędzie tam, gdzie zostali jeszcze ostatni naiwni — rzeczowe prelekcje o psychoterapii, o sugestii i autosugestii. Tajemnice zabobonnych praktyk dawno już padły łupem medycyny.

*

Po południu jeszcze raz wstąpiłem do Waleczki.

— Wlecie co — zwróciłem się do niej i do jej męża, ostatni raz z głupia frant — Ja też chciałbym nauczyć się czytać przeszłość z wody, leczęć cudownie jak wy, żeby...

Nie dokończyłem. On spojrzał na mnie jak na wariata i zaniósł się szczerym, dudniącym śmiechem. Nagle zmitygował się.

Przyznałem się kim jestem. Waleczka nie wytrzymała, rozplakała się histerycznie. Nic dziwnego, kiedyś się musiała wyladować na pięcie, w którym tkwi od kilku lat. Cieżar mitu, który odziedziczyła, tworzy i dźwiga z rozmysłem, nieustanna obawa przed zdemaskowaniem, wyczerpały jej siły psychiczne.

Wpycha mi z powrotem banknot. Nie mogłem go przyjąć. Dlaczego tylko dla mnie, jednego spośród wielu tysięcy klientów?... Na rozdrożu spotkałem się oko w oko z tłuszciochem — naganiałem.

— Proszę — zasepienił spoglądając na mnie — nie ten człowiek! Nie warto złować pieniędzy, co? Mów pan drugiemu, niech przyjeżdża...

EDWARD REDLIŃSKI

KARABIN i SERCE

Brygada imienia Jarosława Dąbrowskiego to pierwsza w historii, tymczasem jedyna, Brygada Obrony Zbrojnych Sił polskiego robotnika i chłopów, która swoją pracą ofiarną realizuje stare, piękne i dumne hasła wypisane na jej sztandarach: „Za wolność Wazę i Naszą” — (z listu generała Waltera do XIII Brygady im. Dąbrowskiego).

Wojna w Hiszpanii zalicza się do jednego z największych wydarzeń w latach międzywojennych. W dzisiejszej publikacji przedstawiamy uczestnika bohaterskich walk w obronie hiszpańskiej republiki. Był nim białostoczanin, komunista, porucznik **PEDRO SOSNOWSKI**.

Urodził się w 1909 roku w narewskiej rodzinie małego chłopca. Rodzeństwo składało się z dwunastorga siostr i braci. Ojciec prowadził 2-hektarową gospodarstwo. Podczas pierwszej wojny światowej jego rodzina została ewakuowana w głąb Rosji. W czasie tej wojennej tułaczki zmarło u Sosnowskich sześćoro dzieci. Do kraju powrócił dopiero wiosną 1921 r. Ale w ówczesnej ojczyźnie nie było najlepiej.

Ale jak mawiał Aleksy Sosnowski „niech żywi nie tracą nadziei. Może i do nas życie się uśmiechnie”. Okazało się ono jednak bardziej nieubłagane, niż można było przypuszczać.

Przyszła wiosna 1929 r. Sosnowscy odzuli ją jako szczególnie głodną porę roku. Stopniały wszystkie zapasy zimowe, a do nowych było jeszcze daleko. Toteż w tym czasie w rodzinie Sosnowskich zrodziła się myśl o wyjeździe Piotra do Argentyny w celach zarobkowych.



Wyruszając w drogę Piotr nie był pewny, czy będzie lepiej, ale uchwycił się wyjazdu jak tonącą brzytwą. Nie bardzo miał chęć opuszczać wioskę. Jednak nie było innej rady.

Po długiej, dręczącej i pełnej niepewności podróży wreszcie się znalazł na emigracji w Argentynie. Rozpoczął pracę w przemyśle. Tu po raz pierwszy zetknął się z komunistami. Wkrótce też zostaje członkiem Komunistycznej Partii Argentyny. A w rok później jest już sekretarzem organizacji partyjnej w jednym z argentyńskich zakładów.

Mijały lata. W drugiej połowie 1936 r. świat obiegła wieść o wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. Piotr Sosnowski dobrze wiedział co to jest faszyzm. Wojska frankistowskie, oddziały włoskie oraz niemieckie atakowały Madryt. Nie mógł więc jako komunista pozostać bezczynnym, gdy szalała walka o życie i szczęście milionów.

W roku 1937 Sosnowski przybył do Hiszpanii. Wkrótce też znalazł się na froncie madryckim.

„Pedro”, jak go nazwali współtowarzysze broni, szybko zaskarbił sobie sympatie wszystkich. Wyroźnił się zdolnościami i odwagą. Jak mawiał — brygada stała się dla niego własną rodziną.

Sosnowski pokochał dzielny i waleczny naród hiszpański. W czasie odpoczynku między bitwami nawiązał on żywe kontakty z miejscowymi robotnikami i chłopami. Poznał także uroczą dziewczynę hiszpańską. Wkrótce z nią się zaprzyjaźnił.

Potem został skierowany do Albecefe na dowódcę jednego z oddziałów XIII Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego. Z czasów pobytu w tej miejscowości zachował się jego list adresowany do przyjaciela w Argentynie.

„Nie orientuję się dokładnie, która obecnie może być godzina. Słońce zaczęło już wschodzić. Promienie jego zajaśniały do naszych okopów. Ostatnio nie ma większych zmian na froncie. Wprawdzie było trochę strzelaniny, ale w porównaniu do poprzedniego okresu to niewiele.

Kolejny ci co ze mną przybyli, zdążyli się już ożenić. Jestem na przemian, raz na pierwszy, drugi raz na drugiej linii frontu. Mam nadzieję, że wkrótce nas zmienia i dadzą urlop. Wtedy pojedę do swojej dziewczyny i spędzę z nią parę dni. Zbyt mało otrzymałem listów. Pisz do mnie częściej. Myślę, że kiedyś jeszcze się zobaczymy.”

Wkrótce potem oddział Sosnowskiego przeszedł na front aragoński pod Saragossą. Była to szczególnie gorąca. Przeciwno wojskom republikańskim Franko rzucił doborowe siły piechoty wsparte artylerią, lotnictwem i czołgami. W tym właśnie czasie spadła decyzja o wderaniu się na tyły nieprzyjaciela. Zadanie to zostało powierzone polskim batalionom.

Pod osłoną nocy oddziały dąbrowszczaków podjęły pod frankistowskie linie obronne koteł Villamayor de Gallego pod Saragossą. Zatrzymali się tu na chwilę. Tymczasem grupy świadówce ustalali możliwości przejęcia międzyfortyfikacji nieprzyjaciela. Niebawem zameldowały, że droga jest wolna. Pierwszy ruszył oddział Sosnowskiego. Przed wyznaczonego ostrzeżeniem ostrzeżenie, by zachowywali jak największą ostrożność. Sili więc jak leśne upłoty. Przeciwnak wawozami kryli się pod ich ciemnymi brzołgami. Po kilkunastu minutach znaleźli się już na tyłach wroga, pozostawiając za sobą przecięte połączenia telefoniczne.

Nagle stanęli jak wryci. Przed nimi w oddali rozciągała się luna światła. Była to Saragossa. Po chwili odpoczynku ruszyli dalej. Przeszli jakąś szosą i na pobliskich wzgórzach zajęli pozycję obronną.

Zaczęło świtać. Ale oto patrol zakomunikował o wykryciu oddziału wroga na przeciwnym wzgórzu. Sosnowski po porozumieniu się z dowódcą wyprawy rozkazał zlikwidować nieprzyjacielską grupę. Dąbrowszczacy otworzyli ogień, poczym brawurowym atakiem zdobyli to wzgórze, likwidując punki karabinów maszynowych.

Upięknio kilkanaście minut. Wtem w pobliżu ukazały się znaczne ilości samochodów ciężarowych, z których wysiadali żołnierze. Dąbrowszczacy chcieli się wycofać, ale było już za późno. Byli otoczeni. Dookoła zagrały karabiny maszynowe. Batalion im. Dąbrowskiego krok za krokiem ustępował z zajętego terenu. Udało się im przerwać okracanie i przedrzeć przez pozycje wroga, ale po tamtej stronie zostali ciała wielu dąbrowszczaków.

Padł tam także lubiany powszechnie Pedro Sosnowski. Stał się on symbolem męstwa i wytrwałości.

B. NIKITIUK

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawczy Instytut Historyczny MON oddaje do rąk czytelników interesującą pozycję naukową pt. „**NA WARSZAWSKIM KIERUNKU OPERACYJNYM**”. W pracy tej czytelnicy znajdą nie tylko opracowania dotyczące walk o wyzwolenie Warszawy, ale również szczegółowe opracowanie o militarnej ofensywie Armii Radzieckiej w 1944 roku o wyzwoleniu wschodnich obszarów Polski w tym i Ziemi Białostockiej. Jest to jeszcze jedna książka wzbogacająca naszą wiedzę o wydarzeniach II wojny światowej na ziemiach polskich.

„**NA WARSZAWSKIM KIERUNKU OPERACYJNYM**” — Włodzisław Wołoszyn. Wyd. MON 1944 r., 320 str., 3 tys. egz., cena 15 zł.

Marlen Brandys, znany pisarz, publicysta i reportażysta jest autorem ciekawej książki pt. „**O KRÓLACH I KAPUSCIACH**”. Jest to zbiór ciekawych, bardzo żywo i obrazowo napisanych reportażów, które powstały z wędrówek autora po Polsce. „**O KRÓLACH I KAPUSCIACH**” — Marlen Brandys. Wyd. Iskry 1944 r., nakład 10 tys. egz., cena 15 zł (wydanie drugie, rozszerzone).

James Fenimore Cooper, autor, którego książki każdy z nas „przeżył” w młodości, a do których ciągle wraca jeszcze i dzisiaj, Inian, traperzy, walki, przygody, setki ciekawych przysięg, które znajdujemy w książkach Coopera, uczekała swoją obrazową opłak, urządziła przede wszystkim młodego czytelnika, który już gorąco polecamy książki Coopera. Z jego słynnej serii „**Pięćoksiąg przygod**” Skoków Oka”. Wydawnictwo Iskry oddaje do rąk czytelników tom „**Pogromca zwierząt**”.

„**Pogromca zwierząt**” — J. F. Cooper. Wyd. Iskry 1944 r., nakład 10 tys. egz., cena 15 zł.

A teraz coś z biblioteki satyry „**Czytelniku**”. Znamy autor tekstów satyrycznych w Polskim Radiu i Telewizji — Jeremi Przybora tym razem swoje dowcipne, satyryczne spostrzeżenia z warszawskiej ulicy prezentuje w książce, która czyta się z taką satysfakcją, z jaką słucha się tekstów tego popularnego satyryka.

„**Listy z podróży**” — Jeremi Przybora. Wyd. Czytelnik 1944 r., nakład 15 tys. egz., cena 15 zł.

Y druga porcja z tej samej serii to również książka, a raczej zbiór krótkich satyrycznych, które złożył w miniatur literackich Henryk Czarniecki.

„**Listy do Pana Popielniczek**” — Henryk Czarniecki. Wyd. Czytelnik — biblioteka satyry, 1944 r., nakład 3 tys. egz., cena 15 zł.

CO KRAJ TO OBYCZAJ

MAJSTER NA TAHITI

Majster nadzorujący nagrywanie dróg na Tahiti spełnia nieco odmienną rolę niż w Europie. Nie koordynuje zajęć, ale... wyłącza rękę w trybie artystycznym. Siada w cieniu walec drogowy, opowiada swym robotnikom, nudił się z różnych rzeczy; zaliczają się do nich zarówno miejscowe plotki, jak i relacje z najnowszych filmów. Robotnicy bledzą szybko, aby tylko trzucić ładunek tańców na wyznaczonym miejscu i miłgiem wracają, aby usłyszeć, co było dalej.

KOLEKCJONERSKIE PASJE

Kolekcjonerstwem zostają stopniowo objęte coraz bardziej nieoczekiwane przedmioty. I tak np. obecnie jest na świecie około 150 zbiraczy cykiet rozmaitych serów (zwą się tyromonstrie). Rozpowszechnia się także kolekcjonerstwo kółek i futerałów do kluczy. Pasja kolekcjonerska ogarnęła także miłośnicy świec (kandelabry), gromadzący świece różnych rozmiarów, kształtów, kolorów, a nawet — co jest sprawą dość trudną — pochodzących z dawnych epok.

TA RACZKA TAKA BIAŁA...

Ponieważ najpiękniejsze kobiece rączki wydają się wcale czynności gospodarskiej — w pomysłowi producenti zachodni wypuścili specjalne jednorazowe rekawiczki ochronne do wykonywania takich robót, jak pastowanie podłóg, malowanie ścian, praca w ogrodzie. Rekawiczki te pakowane są po 20 par i sprzedawane w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego.

ZIEMIE ZACHODNIE BOGATE I GOSPODARNE

Ciąg dalszy ze str. 1

Ziemie Zachodnie i Północne w porównaniu z resztą kraju, dają od szeregu lat co najmniej o 1 kwintal pszenicy więcej z każdego zasianego tym zbożem hektara i 100—200 litrów więcej mleka od każdej krowy. Większość województw Ziem Zachodnich należy do tej grupy województw, które charakteryzuje dalszy wzrost przeliczonych

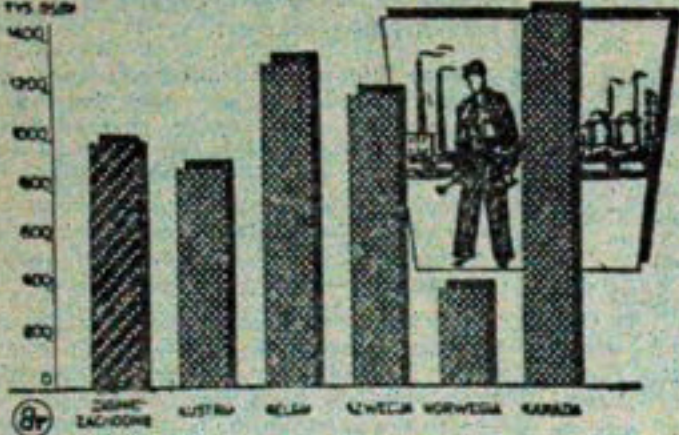
na 1 zatrudnionego w rolnictwie. Ziemie Zachodnie korzystają też z wysokiego

awansu kulturalnego, czego ilustracją może być poniższe zestawienie:

Trefe	Polska		Wskaznik
	ogółem	Ziemie Zachodnie i Północne	
Domy kultury	520	200	38
Biblioteki	7.100	2.000	28
Punkty bibl.	22.500	5.800	26

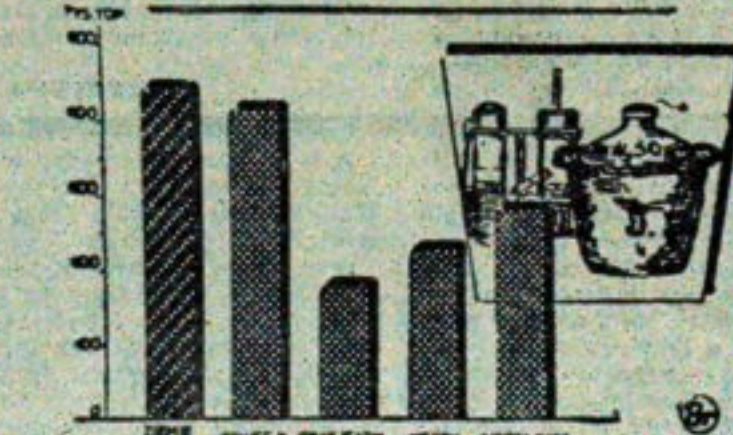
Różne mogą być oczywiście dziedziny i metody porównań. Warto więc zwrócić uwagę na jeszcze jedną z nich, a mianowicie spróbować porównawczego zestawienia niektórych wskaźni-

ków gospodarczych Ziem Zachodnich z jednej strony i kilku mniejszych, lecz wysoko rozwiniętych krajów świata z drugiej. W przybliżeniu obraz byłby taki:



LICZBA ZATRUDNIONYCH W PRZEMYSŁE

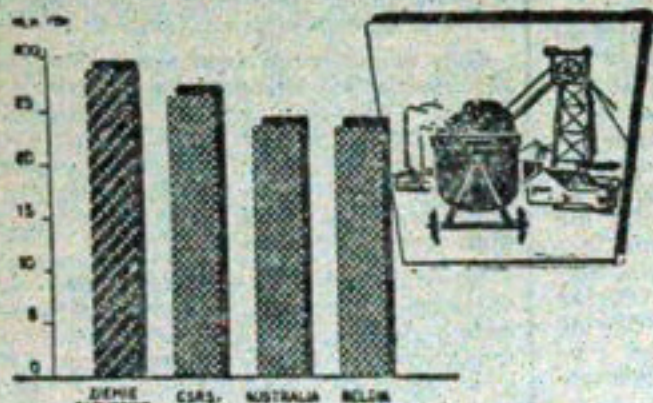
Jak widać, pod względem poziomu uprzemysłowienia mierzonego rozmiarami zatrudnienia, Ziemie Zachodnie mogą się równać z państwami, które — jakkolwiek niewielkie (8—18 mln mieszkań-



PRODUKCJA KWASU SIARKOWEGO:

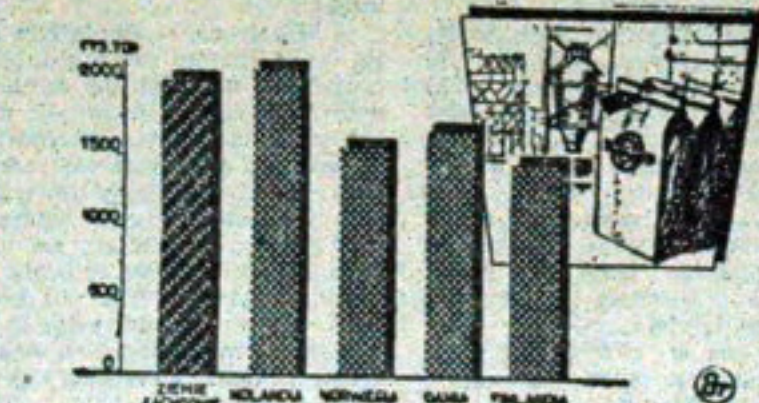
Ponieważ kwas siarkowy jest „kluczem” rozwoju szeregu dziedzin przemysłu chemicznego, pozycja Ziem Zachodnich na tym odcinku

(około 50 proc. produkcji krajowej) wskazuje na ich rolę w chemii — „patronce” nowoczesności w gospodarce.



WYDOBYCIE WĘGLA KAMIENNEGO:

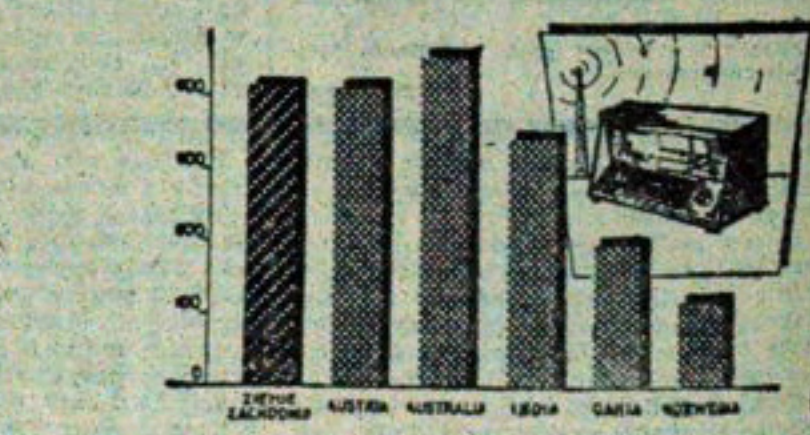
Warto tutaj podkreślić, że wydobycie węgla kamiennego na Ziemiach Zachodnich



PRODUKCJA CEMENTU:

I w tej dziedzinie Ziemie Zachodnie „stoja mocno”, mając przy tym dalsze, dobre perspektywy rozwoju prze-

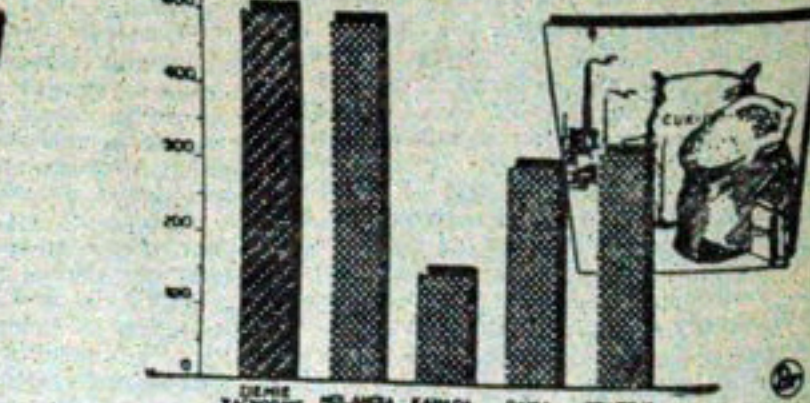
mysłu cementowego i innych dziedzin przemysłu materiałowego budowlanych.



PRODUKCJA ODBIORNIKÓW RADIOWYCH:

Jeśli chodzi o odbiorniki radiowe pozycja Ziem Zachodnich wzniosła niebawem jeszcze bardziej dzięki przewidywanemu w roku bieżącym (i ewent. w najbliższych

latach) wybitnemu wzrostowi produkcji. Jak się bowiem okazuje, bieżące zapasy odbiorników radiowych w handlu wyczerpują się szybko, a zapotrzebowanie bynajmniej nie maleje.

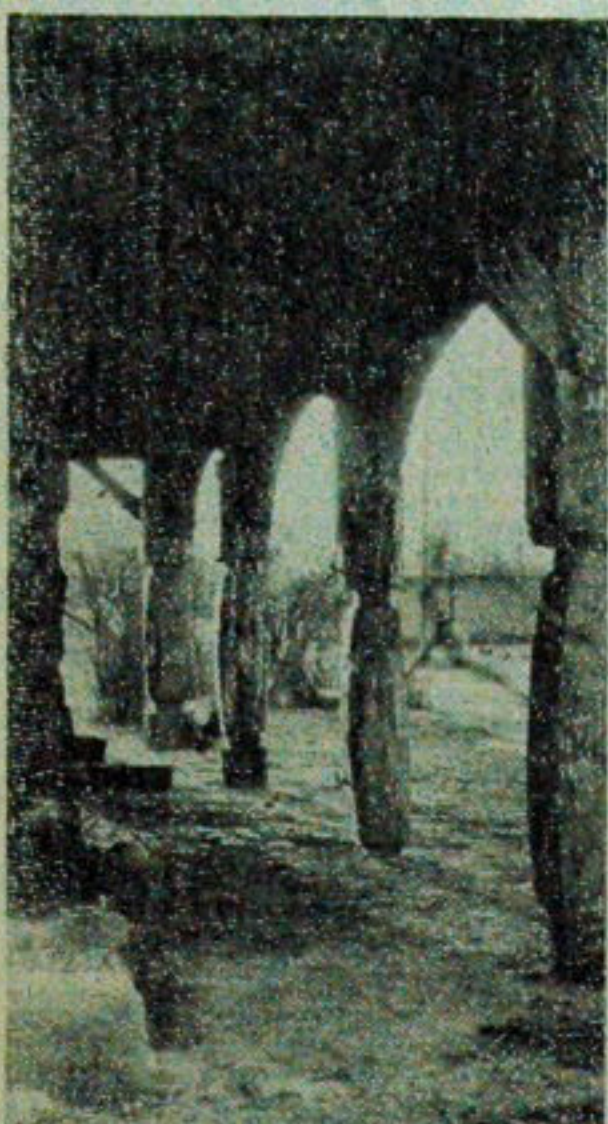


PRODUKCJA CUKRU:

Powyższy wykres stanowi ilustrację nie tylko poważnej rozbudowy przemysłu spożywczego na Ziemiach Zachodnich, ale również ich znaczenia w produkcji towarowej rolnictwa. Uprawa

buraków cukrowych daje pewną miarę intensyfikacji gospodarki rolnej, a pod tym względem Ziemie Zachodnie mają wybitne i trwałe osiągnięcia.

K. RZEM



W Ziemi Dobrzyńskiej powstaje nowe muzeum. Będzie się mieścić w starej zabudowie, w której wsi Piukowo Duże (pow. Wąbrzeźno).

NA ZDJĘCIU: widoczny podłazie tej starej budowli, która po odremontowaniu przeznaczona zostanie na muzeum rolnicze.

CAF — fot. GUL

Postęp techniczny, będący podstawowym warunkiem realizacji planu rozwoju sił wytwórczych w kraju, nierozdzielnie wiąże się z postępowaniem organizacyjnym. Postęp organizacyjny polega na wdrażaniu najbardziej nowoczesnych i dostosowanych do aktualnego rozwoju sił wytwórczych metod i rozwiązań w zakresie organizacji pracy i kierownictwa. Występuje to zarówno we wstępnym przygotowaniu warunków organizacyjnych dla wprowadzenia postępu technicznego, jak i w czasie jego realizacji. Niedocenianie tego nierozdzielności związku między postępowaniem technicznym i organizacyjnym prowadzi, jak wykazują liczne przykłady z naszej praktyki gospodarczej, do marnotrawstwa sił i środków wskutek nie wykorzystania lub niedostatecznego wykorzystania dużych nakładów na inwestycje przemysłowe.

Znaczenie usprawnienia organizacji i kierownictwa dla gospodarki narodowej jest obecnie coraz szerzej rozumiane i doceniane zarówno przez aktywnych gospodarczo, jak i koła naukowe. Uchwały IV Zjazdu PZPR wskazują na konieczność ujawnienia i wykorzystania rezerw, co jest możliwe przede wszystkim dzięki usprawnieniom organizacyjnym. IV Zjazd wytyczył kierunki rozwoju gospodarczego w latach 1966-1970, zwracając uwagę na metody planowania i zarządzania.

Działalność mająca na celu podniesienie sprawności organizacyjnej, udoskonalenie metod zarządzania oraz wzrost efektywności systemu gospodarczego nie może być prowadzona tylko przez państwowe ogniska organizacyjne: administracyjne, gospodarcze i naukowe. Obok specjalistycznych ognisk państwowych dużą rolę w pobudzaniu osobistej i środowiskowej inicjatywy oraz zainteresowania w polepszeniu metod działania i efektów gospodarczych mogą odgrywać organizacje społeczne.

Organizacja społeczna, której przypada ją tu szczególne zadania, a także ma w

ŁĄCZY NAS JEDEN CEL

Mgr Antoni Konaszyc
przewodniczący Oddziału TNO i K

tym zakresie pewne osiągnięcia, jest Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Towarzystwo — zgodnie ze swym statutem — ma na celu badanie, rozwijanie, popieranie i upowszechnianie praw, zasad i metod oraz osiągnięć nauki organizacji i kierownictwa, a także jej praktycznych zastosowań. Skupiając ludzi różnych zawodów i o różnych zainteresowaniach, zarówno naukowców, jak i praktyków, Towarzystwo stanowi platformę wymiany poglądów i doświadczeń nie tylko dla swoich członków, ale i dla różnych instytucji. W rozwijaniu tej pracy przywiązujemy szczególną wagę do współpracy z kołami zakładowymi. Naczelnej Organizacji Technicznej polegającej na włączeniu działaczy Towarzystwa do tych kół i wiazaniu tematyki technicznej z tematyką organizacyjną.

■ NOT jest zrzeszeniem zawodowym o tak szerokim zasięgu, że można je uważać za powszechną organizację techników w naszym kraju. TNOiK natomiast jest stowarzyszeniem pracowników zajmujących się zagadnieniami organizacji w różnorodnych dziedzinach nie tylko technicznych, grupie ludzi aktywnie inicjujących i rozwijających problematykę organizacji i kierownictwa rozmaitych zawodów i zainteresowań. Dlatego współpraca tych dwóch stowarzyszeń nie może dotyczyć określonych odcinków ich działalności.

■ spośród problemów kierownictwa i organizacji, a w szczególności organizacji produkcji, którym zajmują się oba stowarzyszenia, terenem współpracy mogłaby być działalność szkoleniowa, wydawnicza oraz popularyzacyjna.

■ Istnieje ścisły i pogłębiający się związek z postępowaniem między techniką a organizacją. W interesie gospodarki leży, by związek ten był jak najściślejszy. Oczywiście każde działanie techniczne jest w pewnej mierze działaniem organizacyjnym.

Coraz silniej występuje potrzeba porozumienia się TNOiK z NOT i PTE co do wspólnego opracowania i konsekwentnego stosowania jakiegoś planowego i możliwie skutecznego systemu doskonalenia podstawowej kadry przemysłu państwowego, tj. pracowników inżyniersko-technicznych.

Wymienione trzy organizacje społeczne, działające już od lat na polu szkolenia kadr

w najistotniejszych dla gospodarki narodowej kierunkach: ekonomicznym, technicznym i organizacyjnym, reprezentują ważny liczbowo i jakościowo, dynamiczny potencjał osobowy, wyspecjalizowany w wspomnianych kierunkach zarówno teoretycznie jak i praktycznie. Lepiej powiązanie tych akcji w odpowiednio skoordynowany pod względem programu i metodologii system poszerzyłby i pogłębił wyniki dużej korzyści nie tylko dla doskonalenia przez nich, ale i dla życia gospodarczego szczególnie na odcinku produkcji przemysłowej.

Nabywane w szkołach i uczelniach kształcenie techniczne (teoretyczne) z reguły nie wystarcza, gdyż pracownik inżyniersko-techniczny przechodzi z biegiem czasu na wyższe szczeble zarządzania. Nie wystarcza zaś — moim zdaniem — dla tego, że pracownikowi temu brakuje bardziej niezbędnej na wyższych szczeblach wiedzy z zakresu racjonalnej organizacji i nowoczesnych metod kierownictwa, którą tak widać cechę ciąglej rozwoju i postępu tak samo, jak to się dzieje z wiedzą techniczną.

W miarę przechodzenia pracowników inżyniersko-technicznych po szczeblach tego zawodu na coraz wyższe szczeble zmienia się charakter, stosowany program i zakres wiedzy i umiejętności technicznych, a szybciej od niego narasta wiedza z dziedziny ekonomiki i organizacji i kierownictwa. Wiedza z tych ostatnich dziedzin staje się tym bardziej w tym szerszym zakresie potrzebna, im wyższy jest szczebel kierownictwa.

Stąd wniosek, że wypracowanie przez interesowane organizacje społeczne wspólnego systemu doskonalenia pracowników technicznych o odpowiednim poziomie, który by uwzględniał wszystkie oraaowane dziedziny wiedzy w praktycznie niezbędnym na poszczególnych szczeblach danego zawodu, byłoby jak najbardziej wskazane.

Wypracowanie i konsekwentne stosowanie szerszego niż dziś programu racjonalnego doskonalenia zawodowego inżynierów i techników przemysłu wypełni lukę w zasobie przyswojonej im szkolnictwo wiedzy teoretycznej. Wzrost tej wiedzy w proponowanych kierunkach przynosiłoby niewątpliwie korzyść gospodarce narodowej. Równocześnie stałaby rola naszych stowarzyszeń jako instytucji zdolnych wyrównać istniejące braki w doskonaleniu kadr.

NOTKI NIE Z TEJ ZIEMI

KOSMONAUTYKA — LOTNICTWO

W latach siedemdziesiątych „Aeroflot” planuje wprowadzenie do eksploatacji samolotów naddźwiękowych, rozwijających prędkość 2.500 km/godz. W konstrukcji ich zostanie wykorzystanych wiele osiągnięć naukowo-technicznych, zaczerpniętych z dorobku kosmonautyki.

ZAGADKOWY „ECHO-2”

Sygnały radiowe, odbite od amerykańskiego satelity-balonu „Echo-2”, wykazują liczne nieprawidłowości. Specjaliści są zdania, iż plastikowa, metalizowana powłoka tego obiektu została poważnie uszkodzona wskutek zderzenia z niewielkim meteorytem.

GRANICZNY TYDZIEŃ

Prof. Florkin, wybitny biolog belgijski, przewodniczący grupy bioastronautycznej COSPAR-u, wyraził niedawno pogląd, iż

stan nieważkości może się okazać zasadniczą przeszkodą w rozwoju załogowych lotów kosmicznych. Jego zdaniem, okres tygodniowy jest na razie granicą wytrzymałości organizmu ludzkiego na wpływ tego osobliwego stanu.

RAKietOWE INFRADŹWIĘKI

W jednym z ośrodków amerykańskich poddano badaniom infradźwięki: drgania o bardzo małej częstotliwości wytwarzane przez silniki rakietowe. Drgania takie, niesłyszalne dla człowieka, mogą powodować zaburzenia w pracy organizmu.

PLANETA — ZIEMIA

Bestsellerem stał się w Związku Radzieckim album kolorowych zdjęć Ziemi, wykonanych przez kosmonautów. Komentarz naukowy opracował członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Fiodorow.

NOVA SONDA KSIĘŻYCOWA

Stany Zjednoczone zamierzają w tym roku rozpocząć badania Księżycza za pośrednictwem automatycznych sond typu „Surveyor”. Są one również przystosowane do miękkiego lądowania na powierzchni Srebrnego Globu.

OŚMI RAKIET JAPONSKICH

Japonia planuje w tym roku odstrzelić 8 wysokośćowych rakiet meteorologicznych jedno- i dwustopniowych. Mają osiągnąć one pułap w granicach 60 — 150 km.

DLA SATURNA-5

W Ośrodku Kosmicznym im. Kennedy'ego na Florydzie, powstaje wielka hala montażowa. Ukończona w roku 1966 służyć będzie do prac związanych z montażem poszczególnych członów rakiet Saturn-5. Będą tu one dostarczane przez specjalne, elektryczne pojazdy gąsienicowe o rozmiarach 35 x 40 metrów.

KOSMICZNA MEDYCyna

Badacze ZSRR stwierdzili, iż adrenalina i strychnina — środkami zwiększającymi wytrzymałość organizmu na działanie niektórych czynników lotu kosmicznego. Wzrost tolerancji na wpływ przyspieszeń sięgał 20 proc. wartości kontrolnej.

LIDAR — ZAMIAST RADARU

Do obserwacji sztucznych satelitów Ziemi coraz częściej korzysta się ostatnio z usług aparatury zwanej „lidarem”. Tak nazywa się odmianą radaru, w której — zamiast fal radia — wykorzystuje się wiązkę fal świetlnych wysyłanych przez laser.

(WIT-AR)

ESPERANTO NA ŚWIECIE

ESPERANTO W DYPLOMACJI

Coraz więcej mędzów stanu i polityków zaczyna interesować się językiem międzynarodowym esperanto jako łatwym środkiem porozumienia się ludzi różnych narodowości. Ostatnia dwaj szwedzcy parlamentarzyści — Sven Melqvist i Einar Dahl zgłosili na sesji parlamentu oficjalny wniosek, aby rząd szwedzki przedstawił Narodowi Zjednoczonym sprawę esperanta. Zdaniem parlamentarzystów, ONZ powinna powołać międzynarodową komisję naukowców, która dokonałaby analizy przydatności esperanta w stosunkach międzynarodowych. Argumentem przemawiającym za wprowadzeniem esperanta jest łatwość nauczania się i szybki dotychczasowy rozwój ruchu esperanckiego.

Przeszło 150 parlamentarzystów szwedzkich i holenderskich zgłosiło Międzynarodową Organizację Esperanta — Universal Esperanto Asocio — do Pokojowej Nagrody Nobla na rok 1965. UEA zajmuje się propagowaniem esperanta a po przez ten język rozwija idee współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury, sztuki, nauki i oświaty. Propozycja polityków szwedzkich i holenderskich zbiega się z ogłoszeniem przez ONZ roku 1965, jako roku międzynarodowej współpracy. Na poparcie propozycji przypomnieli, że Nagrody Nobla otrzymał już m. in. dwukrotnie Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. (wm)

JUBILEUSZ JANA CZEKANOWSKIEGO — NESTORA POLSKIEJ ANTROPOLOGII

Sześćdziesiąt lat temu młody student Jan Czekanowski przedstawił swą pierwszą pracę naukową. Był to drobny przyczynek statystyczny, w którym przysły wielki antropolog polski dokonał zastosowania statystyki matematycznej do oceny wartości różnych metod mierzenia czaszki. Praca okazała się na tyle ważna, że uwarunkowała start naukowy

Jana Czekanowskiego: otrzymał dzięki niej asystenturę w Muzeum Ludoznawczym w Berlinie i wziął udział w wyprawie naukowej do Afryki.

Profesor Jan Czekanowski obchodzi właśnie sześćdziesięciolecie nierzwanej twórczej pracy naukowej. W wydanej z tej okazji „Księdze pamiątkowej” czytamy: „Antropologia polska zawdzięcza swoja znaczną w

świecie pozycję przede wszystkim Janowi Czekanowskiemu”. Obliczono niedawno, że profesor rocznie pisał około 10 arkuszy prac naukowych; w sumie około 300 publikacji. Ale nie ilość wydanych dzieł świadczy o pozycji uczonego ani też o roli, jaką odegrał w rozwoju dziedziny, którą uprawia. Jan Czekanowski stworzył swym dziełem podstawy an-

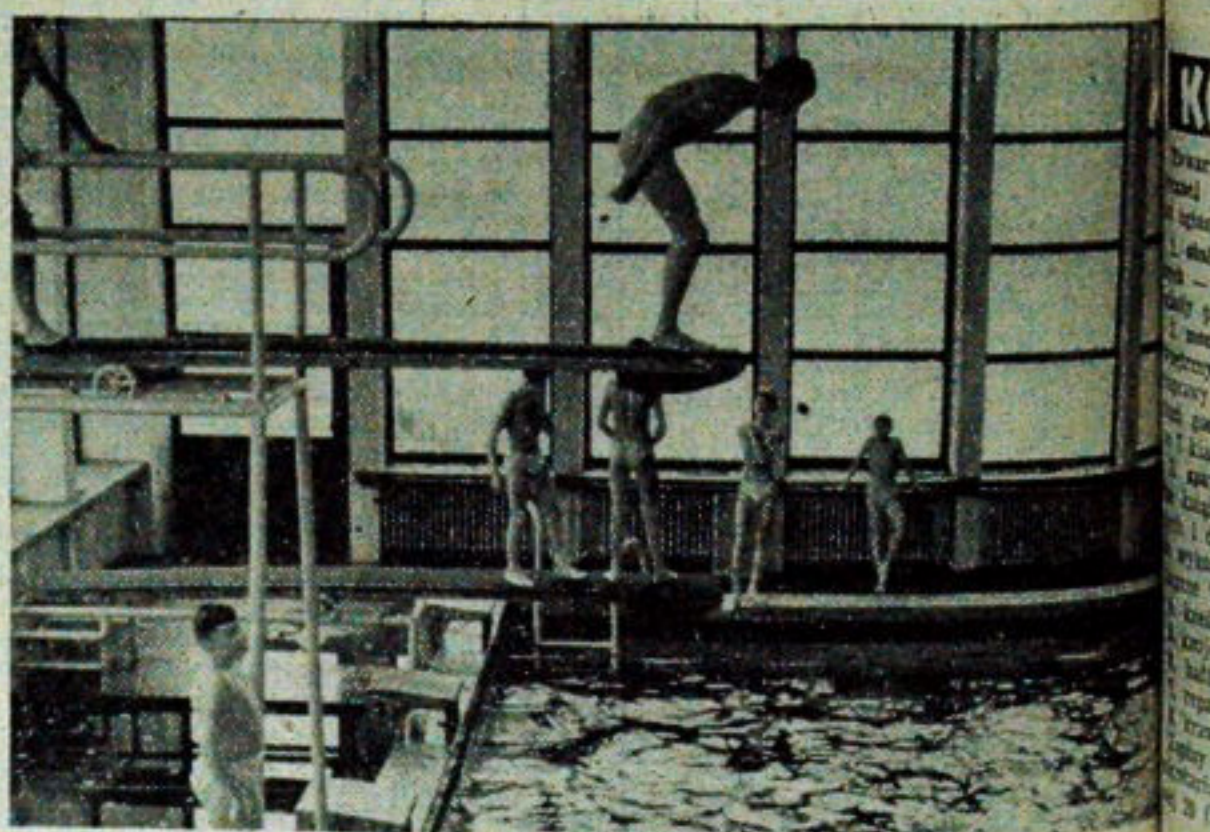
tropologii teoretycznej i zdobył uznanie międzynarodowego forum naukowego dla polskiej szkoły antropologicznej. Zarówno pracą badawczą, jak i dydaktyczną dźwignął nasz wielki uczony antropolog polską na dostępne współczesnie wyżyny.

Nurtem badawczym, ściśle związanym z antropologią a szczególnie ważnym w dziele profesora, są jego badania nad pochodzeniem Słowian. Zapoczątkował je przed 50 laty, a po objęciu Katedry i Zakładu Antropologiczno-Etnologicznego na Uniwersytecie Lwowskim — znacznie rozwinął. Najważ-

niejsze dzieła prof. Czekanowskiego w tym zakresie to „Wstęp do historii Słowian” i „Zarys antropologii Polski”. Idea przewodnia tych dzieł stała się obrońa tezy o autochtonicznym pochodzeniu Słowian, walka z tezami o przybyciu Słowian z ziem azjatyckich lub południowo-europejskich. Szczegółowe badania antropologiczne, językoznawcze, etnograficzne i archeologiczne pozwoliły stwierdzić miejsce głównych siedzib starożytnych Słowian i ich zasięg.

Uroczystość wręczenia Janowi Czekanowskiemu członkowi rzeczywistemu Polskiej Akademii Nauk

pieknej „Księdze Pamiątkowej” odbędzie się 15 września w siedzibie PAN w Warszawie. Antropologia, najwybitniejszy wicelium jest prof. Czekanowski, należy — zgodnie z tradycją — do wydziału nauk biologicznych PAN. Ale — jak tamy w „Księdze” — profesor Czekanowski to człowiek, którego kilka razy w życiu dyscyplin nauki uważa za swego, każdego specjalistę — taki człowiek jest dziś zjawiskiem niezwykle rzadkim. Jego jest światem nauki polskiej. (WIT-AR)



W Kleśkach kryjona jest kryta pływalnia, bardzo pożyteczny obiekt sportowy o dwa baseny dla dorosłych 25 x 12,5 metra i dla dzieci 10 x 4 m. Jak widać na zdjęciu młodzież korzysta z tego obiektu. Szczególnie trampolina cieszy się powodzeniem amatorów skoków. A może by i u nas taki basen dało się wybudować? CAF — fot. WIT-AR

Zagadka

Kierownik pewnej firmy z Santiago (Chile) sprzeni-
wierzył 15 tys. dolarów. Gdy po-
licja przyszła do aresztowań,
przedstawili zaświadczenie lek-
arskie, stwierdzające, że jest powa-
żnie chory na serce i każde wru-
szanie może go zabić. Specjalnie
wezwany lekarz policyjny w peł-
ni potwierdził opinie swego ko-
legi. Trzeba było zastosować a-
reszt domowy. Defraudant został
więc w swym mieszkaniu pod o-
pieką strażnika więziennego. Po-
zwolono mu nawet urządzać małe
przyjęcia z okazji świąt. Wszy-
scy nawzajem się wybornie, a po-
dochoccy winem strażnik nie za-
uwazył, że jego więzień godzi
znaki. Tymczasem chory na serce
kierownik wyskoczył oknem
na podwórko, wdrapał się na wy-
ższy mur, otworzył ciekawie drzwi
garażu i odjechał swoim samo-
chodem w nieznanym kierunku.
Lekarze nie mogą zrozumieć, w
jaki sposób śmiertelnie chory
człowiek zdobył się na taki wy-
stępek. (wp)



W styczniu br. na Rynku Sta-
romiejskim w Bydgoszczy odby-
ła się uroczystość poświęcenia ka-
miennej tablicy pod Pomnik
Walki i Męczeństwa. Był to sym-
boliczny akt i martyrologii
mieszkańców Pomorza. Na szcze-
pie przeszło dwudziestometrowe-
go cokołu z płaskorzeźbami sta-
nie postać kobiety z mieczem i
kwiatami symbolizująca zwycię-
stwo. Autorem pomnika jest wy-
bitny rzeźbiarz warszawski —
Wacław Kowalik.

NA ZDJĘCIU: fragment coko-
łu z płaskorzeźbami.

CAF

Sałatka Sportowa

PRAWIE STUMETRÓWKA

Za skoczka stosującego naj-
dłuższy rozbieg uchodził Amery-
kanin, Willie Steel, który zwy-
czyjnie na 79 metrów w roku 1948.
Steel używał rozbiegu od 80 do
86 m.

NAJSTARSZY REKORD

Nie ma federacji, która rejestro-
wałaby rekordy w nurkowaniu —

można jednak przyjąć, że wynik
uryskany przez Francuza, M.
Pauliquen (3 listopada 1912 ro-
ku), który utrzymał się pod wo-
dą bez jakiegokolwiek przyrządu
przez 6 minut 39 sek. — do dziś
dnia nie został przez nikogo wy-
równany.

NIE NA OKO

Szwajcarska Federacja Nar-
ciarska zaproponowała, aby z

okazji Narciarskich Mistrzostw
Świata 1966 r. ocena skoków nar-
ciarskich do kombinacji odbywa-
ła się według metody Szwajca-
ra, Straumanna. Przy tym sy-
stemie na punktację wpływa u-
zyskana długość oraz stosunek
szybkości na rozbiegu — do u-
zyskanej odległości, co ma za-
stąpić obecnie stosowaną punk-
tację za styl. Straumann wycho-
dzi z założenia, że najlepszy jest
ten styl, który pozwala przy o-
kreślonej szybkości rozbiegu o-
siągnąć największą odległość.

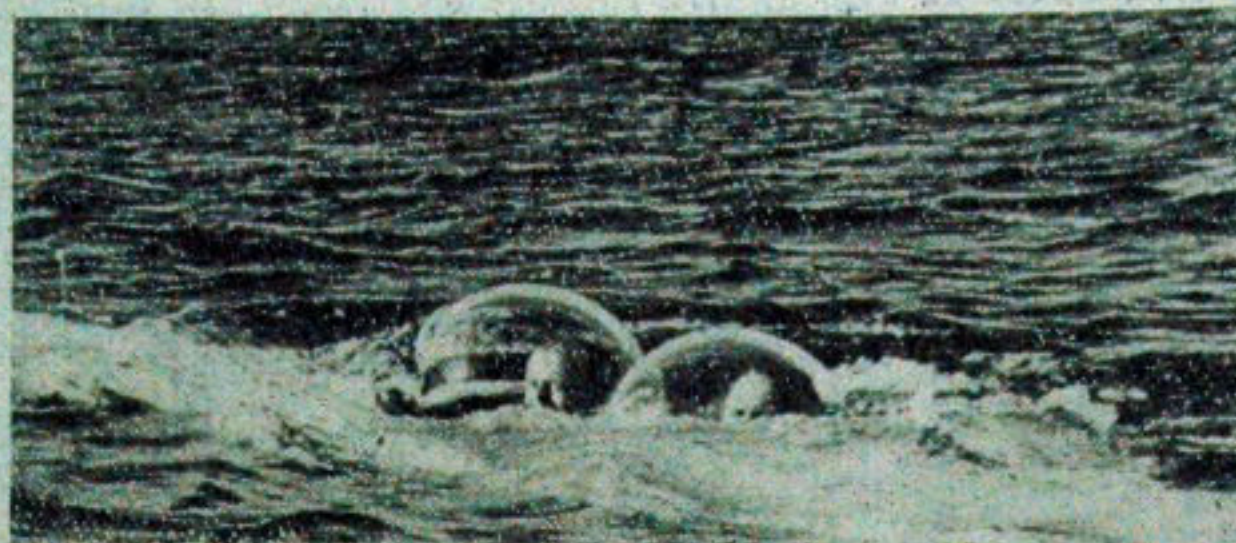
O PRAWO DO KRYTYKI

Klub sportowy „Loenen”
Dortmundzie (NRF) zabronił
wstępu na stadion dziennikarzo-
wi, który w swojej gazecie u-

mięścił krytyczny artykuł o tym
klubie. Sad, do którego odwo-
łał się dziennikarz, stwierdził,
że zakaz ten jest sprzeczny z
zasadami konstytucji oraz prawa
do krytyki i skazał klub na ka-
rę porządkową.

KONIEC KARIERY

Nekordziasta Europa w pełnie-
ciu kula. Anglik Rowe, który
wkrótce po osiągnięciu swego
najlepszego wyniku — 19 m 57
cm — przed trzema laty podpisał
kontrakt z zawodową druży-
ną rugby Oldham, nie został za-
angażowany na bieżący rok. W
minionych dwóch latach Artur
Rowe tylko czterokrotnie wy-
stępował w pierwszej drużynie.



Intylnier włoski de Paoli zbudował dwunastobową łódź podwodną ze specjalnym urządzeniem do
podwodnej fotografii. Łódź opuściła się na dno jeziora Logane z kabiną rufową i operato-
rem szwajcarskiej TV. Był to jedyny rejs łodzi — obaj pasażerowie zginęli na dnie.

CAF

100 LAT TEMU PRAŚA PISAŁA

Ci, którzy bacznie przypatru-
ją się ruchowi obecnemu na-
szego miasta jeden ważny ze
swoich spostrzeżeń wyolbrzymić
może wniosek. Ze ludźmi mają
wiele czasu do stracenia. Przy-
kładów nie trzeba szukać dale-
ko. Na pierwszym miejscu
stawiamy tu kawiarnię.

Zadawałem sobie nieraz py-
tanie, jaki rodzaj ludzi uczę-
stniczy do tych gastronomicznych
zjazdów. Do to jest rzecz nie-
zawodna, że wszystkie one, ja-
kiegokolwiek nazwę noszą i jaka
bądź odznaczają się powie-
rliwością, od rana do nocy
zapelnione są ludźmi. Nie ma
takiej pory, w której by pusto
było w kawiarni.

Ala głównie w poobiednich go-
dzinach rol się tam taki tłum
lubowników dymu, pary i wy-
ziewów wszelkiego rodzaju, że
zwłaszcza w niektórych mo-
dniejszych zakładach niepodobna
znaleźć ani krzesła, ani miejsca
wolnego przy stołku, a już na
usługę do przez całe godziny
wycieknięcie trzeba, zapo-
sądzając formalne próby do obsługi-
wanych o podanie kawy lub her-
baty.

Co ślaga tych wszystkich lu-
dzi i czym się oni zajmują?

Jakie mogą być zajęcia tych
wszystkich ludzi bezczynnych,
z czego żyją, co robią i kiedy
robią?

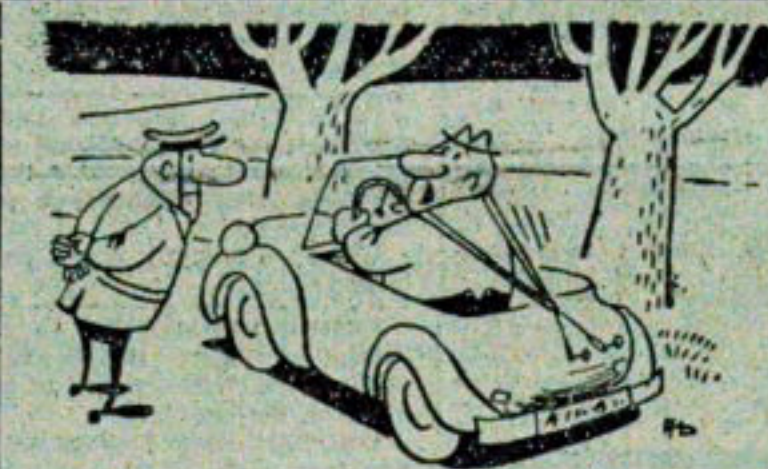
Jakim sposobem zdolają oni
sobie zapewnić warunki życia i
stać się czło- codziennym wy-
datkiem, niewielkim wpraw-
dzie, ale ciągle się powiększa-
jącym, więc uciążliwym już prze-
to sam?

Miełliby to być wszystkie ka-
pitaliści, którzy korzystają —
becznie, w sposób, jaki im się
zdaje najdogodniejszym, z po-
zy- skanej z trudem zamożności?
Młody wiek, jakkolwiek jest
tam też wielu siwiejących, wy-
klucza to przypuszczenie.

Najuczestniejszą nawet czo-
wink potrzebuje ciągle się kształ-
cić. W obecnym stanie cywiliz-
acji europejskiej książka stała
się potrzebą, czytanie koniecz-
nością. Trzeba czytać, żeby się
choć dowiedzieć, jak inni żyją.
Obowiązkową każdego czło-
wieka, który pragnie coś znaczyć
w społeczeństwie, jest zaczy-
nać chociaż jakiegoś dalekiego
o społeczeństwie. A nie mówimy
już o obowiązkach rodzinnych,
domowych a nawet towary-
skich, których spełnianie także
niemal co czasu wymaga.

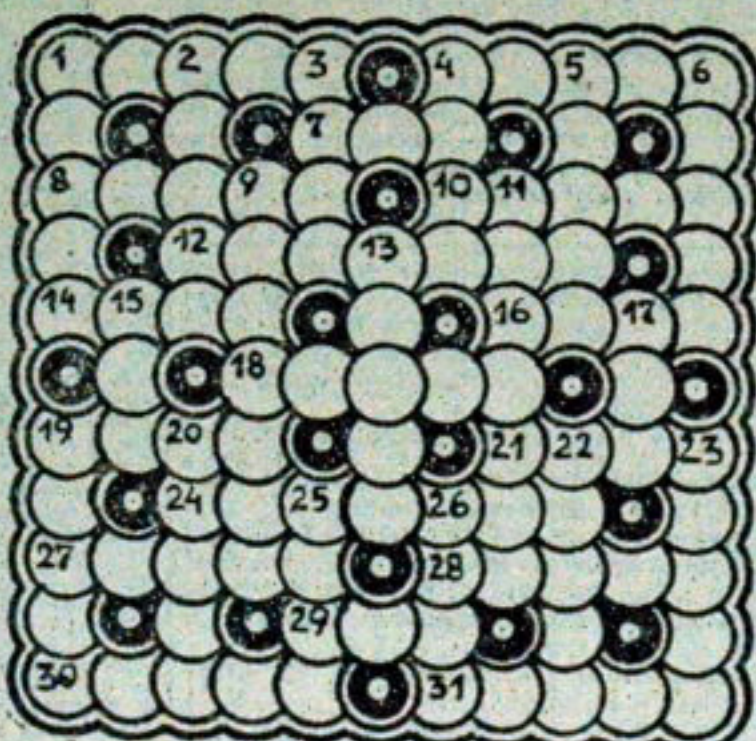
Ala dla tych ludzi kawiarnia
zastępuje te wszystkie obowiąz-
ki, te wszystkie przyjemności,
te wszystkie potrzeby.

I ślimy kę na brak ukształ-
cenia, na mały pokup książek,
na ciemność, na zupełną nicość
sądu i opinii publicznej?



To tylko na razie, dopóki nie kupię pasów bezpieczeństwa...
Rys. H. Derwich

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Imię męskie,
4. Obór młodzieży na Kry-
mie, 7. Pierwiastek chemiczny,
8. Urządzenie radiolokacyjne,
10. Naturalna farba brunatna,
12. Jezioro na granicy USA i
Kanady, 14. Jednostka masy,
16. Potocznie większa część,
18. Robotnik w odlewni, 19. Jed-
nostka pomiaru objętości drow-
na, 21. Jeden z pięciu urzędni-
ków wybieranych corocznie w
starożytnej Sparcie, 24. Cierń-
stwy krzew z rodzaju śliw, 27.
Lek przed publicznym wystę-
pem, 28. Część ubioru kobiece-
go, rodzaj bluzki lub zakładu,
29. Władca Rosji, 30. Koloniz-
acja rury, 31. Uczta pierwotnych
chrześcijan.

PIONOWO: 1. Rewolucjonista
francuski (1743—1793), 2. Gaz
szlachetny, 3. Plac do gry w
tenisa, 4. Rzeka w Azji, 5. Ogól-
na nazwa pojazdów, 6. Para do-
szkółek używana przy realizo-
waniu filmu, 9. Kryptonim,
11. Silny napadowy ból głowy,
12. Wyspa, na której w roku 1658
wyprawił się S. Czarniecki, 13.
Przodek chodnika, 17. Zaimiek,
19. Parzyty narząd na brzo-
nej powierzchni ciała ssaków,
20. Związki organiczne złożone
z dwóch rodników, 22. Naczynie
bednarskie o klepkach roz-
czonych ku górze, 23. Odtwór-
czym, głównej roli w filmie
„Spatan z siódmego klasy”, 24.
Rakieta, 26. Jaja ryb.

„SMORY”

A. LUKIN, D. POLANOWSKI „ZDRADZIECKI STRZĄŁ” POWIEŚĆ SENSACYJNA • Tłum. T. ACHMATOWICZ

— Gospodyni, jesteście czerwonoarmiści, uciekamy przed
bandytami. Zgubiliście drogę...

Nie było sensu ukrywać prawdy. Ciemna, podrapana
twarz Aleksieja, krew na rozpiętym mundurze, nagan w
ręku i to jego nieoczekiwane ukazanie się w takiej posta-
ci tu, w nocy, w samym centrum bandyckiego rejonu —
wszystko to mówiło dobitnie, kim jest.

Kobieta spuściła nogi na ziemię i zaczęła macać podłogę
w poszukiwaniu pantofli. Aleksiej mówił szybko:

— Mam towarzysza ciężko rannego. Umiera. Pomóżcie,
najdroższa gospodyni...

Kobieta znalazła pantofle i, obciążając długą halke,
wstała.

— Czego chcecie? — zapytała, jakby niczego nie zrozu-
miała.

— Jesteśmy czerwonoarmiści... Towarzysz umiera przy
studni... Trzeba mu pomóc!

Powiedziała szybko, spoglądając na Aleksieja zapadnię-
tymi oczami:

— Oj-oj, nie możemy, nie możemy, dobry człowieku!
We wsi przecież zieloni!

— Zieloni?

— Pięciu ludzi u Safonowa, soltysa! Pod wieczór wielu
ich przyjeżdżało, a potem, Bóg dał, odjechali, tylko pięciu
zostało... A i tak, jak się dowiedzą — nie żyć nam lepiej.
Nie weźmiemy go, och, nie weźmiemy, dobry człowieku!

— Ależ nie... — zakrzyknął Aleksiej.

Nie dała mu dokończyć:

— Co my, milutki, będziemy z nim robić? Ja tu chora
jestem i siostreczka mała...

Dziewczynka, uspokojwszy się, zaczęła postękiwać. Za
mamunką wyjechała po makę do sąsiedniej wsi; do ciotki
Eufrozyny i wciągnęła jej nie ma.

— Tyś wujku nie widział jej przypadkiem?

— Nie widziałem — powiedział Aleksiej. Wobec tych
placzących kobiet zapominał na chwilę, po co tu przyszedł.

One zaś opowiadały, przerywając sobie nawzajem, że
rano przyjechali bandyci, ogłosili „nihilizację”, wzięli
dwóch chłopów, a trzeciego, Iwana Lotienko, który nie
chciał iść, uprowadzili ze sobą, potem odjechali, zaś pię-
ciu zostało u soltysa Safonowa, który sam na rozbój lał,
a teraz, jak się nakradł, to siedzi w domu.

— Jeżeli on znajdzie u nas czerwonoarmistę, to — wyda
ludzi śmierci, gubiciel dusz! — mówiła kobieta. — Ja sa-
ma tylko łasce boskiej zawdzięczam życie: mój mąż, już
drugi rok u czerwonych walczy...

— Ja go nie chcę zostawiać! Potrzebna mi łódka, żeby
dojechać do Chersonia!

— Łódka? — zapytała kobieta i z tego, jak się nagle
zdetonowała, Aleksiej zrozumiał, że łódkę mają.

— Gospodyni, pomóż! — powiedział, wkładając w swo-
ją rękę całą determinację, całą obawę o Woronkę.

— Milutki, jakże to my bez łódki? — powiedziała ko-
bieta i jak gdyby szukając poparcia, zwróciła się do siostr-
ry. — Przecież mamy tylko jedną...

— Zwróćmy łódkę! Na pewno zwrócimy! Daję ci bo-
żewickie słowo! Wierysz? — i widząc, że mimo to się
waha, wyciągnął z kieszeni swoją legitymację CZEKA. —
Patrz tutaj! Jesteśmy czekiistami z Chersonia. Jak chcesz,
wypiszę ci pokwitowanie!

— Ależ mnie to niepotrzebne! — zamachała rękami. — Po-
jakie licho mi twój paperek!

— My ci zamiast łódki przyprowadzimy taglową łódź
i będziesz miała wieczny dług wdzięczności u władzy ra-
dzieckiej!

— No, trudno — odezwała się niezdecydowanie ko-
bieta. — Jeżeli umiera człowiek... Czyż ja nie rozumiem!
— i zwróciła się do siostry: — Niurka, zaprowadź go,
niechta... Wiosła są w kurnieniu.

Dziewczynka, która wgramoliła się na piec, po minucie
zlała na podłogę, zawiązując na plecach koniec dużej

chusty. Zobaczywszy, że jest gotowa, starsza chłopięta,
przyciągnęła ją do siebie i poprawiając chustkę, szepnęła:

— Idźcie dołem, do brzegu, cichutko, żeby u Safonowa
nie słyszeli!

Obawiając się, żeby się nie rozmyśliła, Aleksiej pchnął
dziewczynkę lekko ku drzwiom.

Kobieta zdjęła zasuwę i wyszli z chaty. Dziewczyna
dała nurka do szopy, po czym wywlokła po ziemi dwa
wiosła. Aleksiej zarzucił je na ramię i szepnął kobiecie,
otwierającej furtkę:

— Dzięki ci, siostreczko!

Ona zaś, być może żalując przypiętych uczucia, trochę
upomniała:

— Łódki nie zatrać!

— Nie bój się...

Woronko nie oddychał.

Aleksiej usiadł na ziemi, podciągnął kolana i położył na
nich ciężką, huczącą głowę.

Dopiero teraz poczuł, jak jest zmęczony. Bolały go no-
gi — pewnie do krwi je natrął; ramiona i całe plecy swę-
dliły dotkliwie.

Pomyślał, jak dobrze byłoby teraz, zaraz położyć się ko-
ło Woronki i zasnąć.

— Wujku — zawałowała go dziewczynka — cóż ty? Chodź-
my, a wujku...

Wtedy Aleksiej przykleknął i zaczął obmacywać Woron-
kę. Z kieszeni bluzy wyjął plik dokumentów, zegarek, w
spodniach wymacał nagan, wyciągnął go i zatknął za pas
obok swojego. Potem złożył Woronkę nogi, ręce wyciągnął
wzdłuż ciała i całkiem rozbitą siadł obok.

Z tyłu pochlipywała dziewczynka.

— Ciszej...

Zamilkła, trzęsąc się cała.

Przysunąwszy się do niej szepnął:

— Rozumiesz, umarł Woronko. Jak byłem u was, umarł.
Rozumiesz dziewczynko, ja go od poprzedniej nocy, będzie
wiorst — machnął ręką.

Dziewczynka szczęknęła zębami.

Ciąg dalszy nastąpi